



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



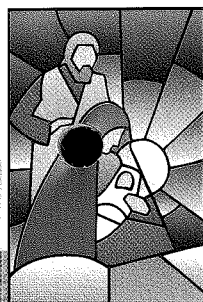
Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

Nr 11 (106), listopad-grudzień 2009

ISSN 1643-0786



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia

życzą:

Zarząd i Rada Powiatu

oraz Redakcja Gazety Ziemskiej



*Plaża
po jesiennych sztormach*

Zakończono remont drogi Sianów-Węgorzewo



We wtorek, 17 listopada, symbolicznym przecięciem wstęgi drogowej, przekazano oficjalnie po remoncie do użytku drogę powiatową Sianów-Węgorzewo (nr 0396Z). Remont drogi, o długości 2,505 km i szerokości 5,0 m, o łącznej wartości 729 151,76 złotych jest w całości finansowany ze środków powiatu koszalińskiego. Wykonawcą robót było Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe Sp. z o.o. ze Słupska.

Investycja składała się z dwóch etapów. Pierwszy to remont drogi o długości 1,267 km, drugi o długości 1,238 km. Oba odcinki pokryte zostały nawierzchnią bitumiczną, mają profilowane pobocza. Wartość robót pierwszego odcinka drogi wyniosła 471 536,19 zł. Remont rozpoczął się 29. 07. 2009 r. i trwał do 13.08.09 r. Koszt drugiego fragmentu to 257 615,57 zł. Prace rozpoczęły się 25.09.2009 r., a zakończyły 30.10. 2009 r. odbiór końcowy nastąpił 6 listopada br.

W uroczystości wzięli udział m.in.: starosta koszaliński **Roman Szewczyk**, przewodniczący Rady Powiatu **Dariusz Kalinowski**, wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**, wiceprzewodniczący Rady **Karol Banaśkiewicz**, sołtys Węgorzewa **Piotr Kłobuch** i inspektorzy nadzoru budowy drogi.

Warto podkreślić, że to już druga droga powiatowa, której remont dobiegł końca w ostatnich dniach.

Jest pierwsza „schetynówka”

Uroczystość przecięcia symbolicznej wstęgi i oficjalnego przekazania do eksploatacji po przebudowie drogi powiatowej nr 0378Z (z Nowych Bielic do drogi nr 6 oraz ścieżki rowerowej z Koszalina do Biesiekierza) odbyła się 9 listopada. Uczestniczył w niej wojewoda zachodniopomorski **Marcin Zydorowicz**.

Zakończona inwestycja była wspólnym przedsięwzięciem powiatu koszalińskiego i gminy Biesiekierz, dofinansowanym w ramach tzw. "schetynówek" z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Jej łączna wartość to **5.122 730 zł**, z czego połowa pochodzi z funduszu zaś drugą połowę podzieliły się solidarnie powiat i gmina (po 1.280 682).

Droga o długości 2,32 km i szerokości 5,5 m została pokryta nawierzchnią bitumiczną. W ramach inwestycji wykonano także oświetlenie (57 słupów oświetleniowych), kanalizację deszczową (długość sumaryczna 2624 mb), ścieżkę rowerową i chodnik z kostki betonowej oraz 5 zatok autobusowych. Prace drogowe trwały od 4 maja do 9 września br., a ich wykonawcą było Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe sp. z o.o. ze Słupska. Odbiór techniczny odbył się 20 października br.



Po uroczystości odbyła się krótka konferencja prasowa z udziałem wojewody Zydorowicza, która poinformował, że **30 października 2009 r.** zakończyła pracę komisja oceniająca wnioski na inwestycje drogowe w 2010 roku. Tym razem komisja premiowała takie kryteria jak: bezpieczeństwo dróg oraz partnerstwo (gmin i powiatów) w realizacji inwestycji. Wojewoda podkreślił, że ze 109 złożonych wniosków na ten rok, szansę na realizację miało zaledwie 37 (20 dotyczących dróg gminnych, 17 dróg powiatowych). Na rok kolejny łącznie złożono 81 wniosków z czego realizowanych będzie 39 (26 to drogi gminne, 13 drogi powiatowe). I tak w przyszłym roku planuje się przebudowę dróg w powiecie koszalińskim na odcinkach Świeszyno-Cewlino oraz remont drogi Sianów-Ratajki.

Obradowała Rada Powiatu

XXVII sesja Rady Powiatu odbyła się 29 października w Koszalinie. Wziął w niej udział m.in. przewodniczący Rady Miejskiej **Tomasz Czuczak**, który poinformował zebranych o ukonstytuowaniu się Społecznego Komitetu Organizacyjnego Fundacji Sztandarów dla Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie oraz dla Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Koszalinie. Zaapelował on o wsparcie tej obywatelskiej akcji, by w ten symboliczny sposób podziękować strażakom za ich ofiarną służbę.

Podczas wystąpień obywatelskich głos zabrała **Renata Tomczak**, radna miasta i gminy Bobolice. Przeczytała treść listu otwartego mieszkańców, którzy nie godzą się na budowę farm elektrowni wiatrowych na terenach należących do gminy.

W części uchwałodawczej radni przyjęli pakiet uchwał dotyczących m.in.: *Programu Ochrony Środowiska i Planu Gospodarki Odpadami dla Powiatu Koszalińskiego*, gospodarki odpadami w utworzeniu międzygminnego systemu gospodarki odpadami w oparciu o Zakład Termiczny Przekształcania Odpadów w Koszalinie, uchylenia uchwały w sprawie nadania Statutu Starostwu Powiatowemu

w Koszalinie, zmiany uchwały w sprawie rozkładu godzin pracy aptek ogólnodostępnych na terenie powiatu koszalińskiego, zmian w budżecie Powiatu na 2009 rok, przychodów i wydatków Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Koszalinie na 2009 rok, zmiany uchwały Rady Powiatu w sprawie uchwalenia budżetu powiatu koszalińskiego na 2009 rok, wspólnej realizacji inwestycji i przekazania przez powiat koszaliński gminie Biesiekierz części zadania inwestycyjnego dotyczącego budowy kanalizacji deszczowej w ciągu drogi powiatowej nr 0375Z oraz zmiany *Regulaminu Organizacyjnego Starostwa Powiatowego w Koszalinie*.

Prawie wszystkie uchwały zostały przyjęte jednogłośnie, za wyjątkiem tej dotyczącej zmiany rozkładu godzin pracy aptek, która przeszła większością głosów (3 głosy wstrzymujące, jeden przeciw, reszta za).

Na wniosek starosty **Romana Szewczyka** do porządku obrad wprowadzono dodatkowy projekt uchwały w sprawie przyznania Medalu Pamiątkowego za Zasługi dla Powiatu Koszalińskiego prezydentowi Koszalina **Mirosławowi Mikietyńskiemu**. Radni zgodnie zaakceptowali ten wniosek.

Kolejna sesja Rady planowana jest 22 grudnia 2009 r.

Zwiększyć znaczenie i kompetencje powiatów

Rozmowa z Władysławem Husejką, marszałkiem województwa zachodniopomorskiego



- Panie Marszałku, jak wygląda kwestia absorpcji i wykorzystania środków unijnych? Czy Regionalny Program Operacyjny Województwa Zachodniopomorskiego spełnia oczeki-

wania i fundusze są w pełni wykorzystywane? Czy przeszkodą nie są np. skomplikowane procedury?

- Z ostatnich, aktualnych badań wynika, że nasze województwo jest w pierwszej trójce województw, które wykorzystywały najwięcej środków unijnych w stosunku do przyznanych funduszy RPO ogółem. W sumie Urząd Marszałkowski ogłosił ponad 20 konkursów, część z nich jest już zamknięta, część jest w trakcie rozstrzygnięcia. Chcemy zakończyć w roku 2010 ogłaszanie konkursów w obszarze RPO. Program trwa co prawda do 2015 r., ale potrzebny jest jeszcze czas na zamknięcie projektów, które dostały wsparcie RPO, a które przecież nie trwają rok, czy dwa lata.

- Urząd Marszałkowski organizuje też często szkolenia z zakresu funduszy unijnych?

- Tak, istotne. Chodzi o to, by jak najmniej wniosków odpadło, aby ocena merytoryczna była wysoka. Niestety, zdarzały się konkursy, gdzie wiele wniosków przepadało, właśnie w powodu braku spełniania wymogów formalnych.

- A jak ocenia pan współpracę Urzędu Marszałkowskiego z samorządami, zwłaszcza z naszym powiatem?

- Są obszary, gdzie wspólnie dążymy do realizacji przedsięwzięć, tak jest np. w projekcie budowy Regionalnej Sieci Teleinformatycznej. Chciałbym, by wszystkie 133 samorządy naszego województwa uczestniczyły w jej powstaniu. Sieć ta prezentowana jest od ponad roku na różnych konwentach, teraz jesteśmy na etapie tworzenia porozumienia.

- To znaczy?

- Projekt porozumienia musi być podpisany przez wszystkie samorządy, po to, by świadczyć publiczne usługi drogą elektroniczną. Internet szerokopasmowy to dziś ważna rzecz. Projekt składa się z dwóch części - szkieletowej: od stolicy województwa sieć będzie biegła do stolic powiatów z przepustowością 10 GB/s i druga część: dystrybucyjna z przepustowością 1GB/s.

- Projekt budowy nowego szpitala upadł. Ostatnio podpisał pan umowę związaną z remontem szpitala. Jakie są dalsze plany co do tej istotnej dla mieszkańców placówki zdrowia?

- Powiem szczerze: trzeba być realistą. Jeśli brak jest tak dużych środków, które pozwalają na nową inwestycję (koszt nowego szpitala szacowany był na powyżej 600 mln zł) i nas na to nie stać, trzeba postawić na modernizację obecnego szpitala, by zabezpieczyć lecznictwo szpitalne. Plany modernizacji obejmują wybudowanie nowych obiektów, w tym wspólnego bloku

operacyjnego. Wszystkie te działania mają zabezpieczyć na co najmniej 20 lat przyzwoite warunki leczenia w szpitalu. Koszt całej modernizacji to 60 mln złotych.

- Czyli jedna dziesiąta tego, ile miał kosztować nowy gmach.

- Tak. I proszę wierzyć, że trudno było taką kwotę zorganizować. W obecnych warunkach to było jedyne racjonalne działanie, wsparte przez samorząd.

- Jest pan z Koszalina, a rezyduje w Szczecinie. Czy nadal Koszalin i jego sprawy są w stolicy województwa postrzegane jako mało istotne? Czy powinniśmy odczuwać kompleks niższości?

- Nie, ponieważ mamy dwa silne ośrodki w regionie: to Koszalin i Szczecin. Prowadzę politykę równorzędnego rozwoju województwa zachodniopomorskiego i chciałbym, aby była ona kontynuowana w następnej kadencji. Nie może być podziału na silne ośrodki miejskie i marginalnie traktowane mniejsze miejscowości.

- Nasz region to turystyka, inwestycje zagraniczne, ale też duże bezrobocie. W czym by pan upatrywał szanse dla powiatu i Pomorza?

- Koncentrowanie się na jednej branży jest bardzo ryzykowne. Potencjał regionu to na pewno walory naturalne, turystyka, lasy, bliskość jezior i morza. Rozwój to wykorzystanie zasobów glebowych, czyli wsparcie rolnictwa, bo nasz region to przede wszystkim rolnictwo. Trzeba wspierać gospodarkę, zbyt mało u nas jest przetwórstwa spożywczego, ale za to Zachodniopomorskie to firmy zajmujące się produkcją mebli, okien, obsługą budownictwa. To budownictwo w pasie nadmorskim pobudza z kolei właśnie turystykę, sezon nie trwa już u nas tylko 2 miesiące. No i nie zapominajmy o ośrodkach akademickich.

- Szansa jest też energia odnawialna? Pomorze Zachodnie jest atrakcyjnym miejscem dla proekologicznych inwestycji.

- Jest to szansa, oczywiście. Odnawialne źródła energii, takie jak energia wiatrowa, to rozwój gmin. Wytwarzanie energii opartej na biomase daje szansę glebom 5 i 6 klasy, poprzez uprawę roślin energetycznych. W powiecie koszalińskim w gminie Polanów jest już plantacja wierzby energetycznej, należąca do Politechniki Koszalińskiej.

- Po ostatnich zmianach, część kompetencji urzędów wojewódzkich przeszła w ręce urzędów marszałkowskich. Czy mamy do czynienia z nowym podejściem do samorządów? Czy oznacza to większą swobodę czy większe zamieszanie w gąszczu przepisów i regulacji?

- Dobrze zadane pytanie. Mamy obecnie do czynienia z procesem decentralizacji, kompetencje organów administracji rządowej przechodzą stopniowo na samorządy. Należałoby dokonać analizy, które decyzje urzędów marszałkowskich można przekazać na obszar powiatów. Nastąpi wówczas zwiększenie znaczenia i kompetencji powiatów.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

W numerze:

- 4 - (Z redakcyjnej poczty), **Pamiętają o zwierzętach**
- 5 - (-), **Powiatowe wyróżnienie dla prezydenta Koszalina;**
- Józefina Zochniak, **Najlepszy dzielnicowy;**
- 6 - Jerzy Rudzik, **Marsz na krajowe salony sztuki**
- 8 - (-), **Zrozumieć i pamiętać;**
- (-), **O samorządności studenckiej słów kilka;**
- 9 - Hilary Kubsch, **Skarby Bałtyku;**
- 10 - Agnieszka Szamańska, **Inauguracja po raz piątą**

11-20 - Kroniki gmin

- 21 - Jerzy Żelazny, **Pisane jesienią;**
- Arkadiusz Janz, **Zakupy świąteczne róbmy z rozumą;**
- 22 - Lech Fabiańczyk, **Gra o Polskę (3);**
- 24 - Józef Szantyr, **Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym;**
- 25 - Czesław Kuriata,
Co to znaczy walczyć o pokój?;
- 26 - (-), **Aura Astrologii - Skorpion;**
- (-), **Rowerowy Koszalin;**
- 27 - Teresa Bochenek - **Ziemia koszalińska od podszewki - Kiedyś kaplica, teraz cerkiew;**
- **Osobliwości przyrodnicze - Stokrotka**

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922

foto. na okładce Hilary Kubsch

Z redakcyjnej poczty

Pamiętaj o zwierzętach



Jest już tradycją, że w Zespole Szkół Sportowych w październiku obchodzimy Tydzień Ochrony Zwierząt. Zarówno zwierząt domowych, jak i leśnych.

W tym roku szkolnym akcja odbyła się pod hasłem „Nasi przyjaciele” i zamiast tradycyjnego tygodnia, trwała przez cały miesiąc. Na tablicach informacyjnych wywiesiliśmy regulaminy wszystkich przedsięwzięć. Było m.in.: zbieranie kasztanów i żołądki - pokarmu dla leśnej zwierzyny. W tym roku uzbieraliśmy aż 1235 kg. Zebrane dary przekazaliśmy Kołu Łowieckiemu „Oręż” w Koszalinie, które w ramach współpracy, zakupiło nagrody dla najlepszych „żołędników”.

W tym roku szkolnym, dzięki pomocy rodzica jednego z uczniów gimnazjum, pana Sominki, zorganizowaliśmy wystawę zwierząt leśnych. Dzieci mogły obejrzeć: wilka, jelenia, lisa i kunę leśną. Obok zwierząt umieściliśmy szczegółowe informacje dotyczące każdego z nich.

Podczas zajęć lekcyjnych gościliśmy także łowczego z koła łowieckiego „Bekas” Andrzeja Mętlewicza, który wraz z myśliwym Henrykiem Staszalkiem opowiedział

nam o zwierzętach bytujących w naszych lasach. Dzieci rozpoznawały po liściach i owocach nazwy drzew. Gościem specjalnym był dziewięcioletni pies myśliwski.

Podsumowanie Tygodnia Ochrony Zwierząt zorganizowaliśmy w Szkole Przyrody Koła Łowieckiego „Oręż” w Garbnie. Tam uczniowie dowiedzieli się od łowczego, na czym polega gospodarka myśliwska, jakie zwierzęta bytują w naszych lasach, wędrowaliśmy także leśną ścieżką edukacyjną, nasłuchując śpiewu ptaków i podziwiając wspaniałe okazy drzew, poznawaliśmy interesujące miejsca, np. oczochrowisko dla dzików, a także rozpoznawaliśmy typową roślinność runa leśnego. Jak zawsze, na koniec czekało nas grillowanie przy ognisku. Kiełbaski smakowały nam jak nigdy.

W czasie akcji pamiętaliśmy także o bezdomnych zwierzętach ze schroniska przy ulicy Topolowej w Koszalinie. Młodzież zebrała suchą karmę, kasze, makarony, puszki mięsne, kiełbaski dla zwierząt, stare koce, miski.

Zawsze towarzyszą nam duże emocje, gdy zawożymy dary do schroniska. Nie jest to miłe miejsce. Zwierzęta tu przebywające mają zapewnioną opiekę, ale nie mają ciepła i miłości. Przebywając na terenie ośrodka, usłyszeliśmy kilka historii zwierząt, które tu trafiają. Musimy pamiętać, że posiadanie zwierzątka, to nie tylko przyjemność, ale także wielka odpowiedzialność i obowiązek. Dzieci z klas I-III w ramach edukacji wczesnoszkolnej rozmawiały o potrzebach zwierząt, ze szczególnym zwróceniem uwagi na zwierzęta niechciane i bezdomne.

W świetlicy szkolnej corocznie prowadzone są pogadanki na temat zwierząt i ich życia, sprawowania opieki nad nimi oraz ochrony gatunkowej. Dzieci przeglądają atlasy zwierząt, oglądają filmy edukacyjne, wykonują prace plastyczne oraz gazetki tematyczne.

Laureaci konkursów związanych z Tygodniem Ochrony Zwierząt byli na wycieczkach w wielu ciekawych miejscach, np. w arboretum w Karnieszewicach, w Ogrodach Dobrzyca, „Chacie pod bocianim gniazdem”, w Nadleśnictwie Manowo, w leśniczówce w Sierakowie Sławińskim.

Nasza szkoła organizuje również zajęcia pokazowe, na które zapraszamy dzieci i rodziców wraz ze swymi pupilami. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy warunki potrzebne do życia zwierzęcia, sposób jego odżywiania, opiekę nad nim.

Dla tych emocji, wrażeń i uśmiechniętych dzieci warto organizować takie przedsięwzięcia. Sądzymy, że zasiane ziarno życia w zgodzie z przyrodą, będzie kiełkowało i rozwijało się przez całe życie, zarówno w naszych uczniach, jak i ich rodzinach i znajomych.

Zespół Szkół Sportowych w Koszalinie:
Nauczycielka geografii i przyrody - mgr Barbara Korczyńska, Nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej - mgr Joanna Majewska, Nauczycielka przyrody - mgr Jolanta Piśkier, Nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej - mgr Dorota Panek



Bez pozwolenia na pracę. Rok pilotażowy

Dla cudzoziemców z Białorusi, Mołdawii, Rosji i Ukrainy

Stajemy się społeczeństwem otwartym, nabywamy obycia międzynarodowego.

Możemy pomóc swoim bliskim lub dalekim krewnym czy znajomym w znalezieniu u nas pracy, zatrudniając ich jako osoby fizyczne (m.in. opieka nad dzieckiem, osobą starszą, praca w gospodarstwie rolnym) lub też znaleźć dla nich pracodawcę (firmę), która zatrudni ich na pół roku. Taka możliwość istnieje - bez zezwolenia na pracę.

Znowelizowane rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z tego roku przewiduje możliwość wykonywania pracy przez cudzoziemców - obywateli państw sąsiadujących z Polską. Dotyczy to Białorusi, Mołdawii, Rosji i Ukrainy - bez zezwolenia na pracę, w okresie sześciu miesięcy w ciągu roku. Trzeba jednak spełnić warunek: posiadać oświadczenie polskiego pracodawcy o zamiarze zatrudnienia w jego firmie. Oświadczenie to jest rejestro-

wane w Powiatowym Urzędzie Pracy (właściwym dla siedziby/miejsca pracodawcy). Oświadczenie to musi zawierać dane identyfikujące pracodawcę i cudzoziemca (cudzoziemiec musi podać nr paszportu, imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia oraz dokładny adres zamieszkania). W urzędzie pracy składa je pracodawca (w dwóch egzemplarzach). Jeden egzemplarz zostaje w urzędzie, drugi powinien trafić do cudzoziemca (pracodawca zostawia sobie kopię oświadczenia w aktach). Procedura takiej rejestracji odbywa się w trakcie jednorazowej, krótkiej wizyty w urzędzie pracy i jest bezpłatna (dla cudzoziemca i pracodawcy). Oświadczenia zarejestrować można w Powiatowym Urzędzie Pracy w Koszalinie przy ul. Raclawickiej, w pokoju nr 11, w godzinach od 8 do 15.

Zarejestrowane oświadczenie (wysłane do obcokrajowca) jest podstawą do otrzymania przez niego wizy pobytowej, o którą ubiegać się musi w polskiej placówce dyplomatyczno-konsularnej w kraju jego stałego miejsca zamieszkania - uprawniającej do wykonywania legalnej pracy w Polsce.

Przepis ten ma charakter pilotażowy, stosowany jest na razie do 31 grudnia 2009 r.

Jeżeli obcokrajowiec pojawi się w Polsce, np. w listopadzie, to od tego miesiąca liczy się pół roku jego legalnej pracy, czyli do końca kwietnia 2010 r.

Z uprawnień tych mogą korzystać przebywający już w naszym kraju obywatele Białorusi, Mołdawii, Rosji i Ukrainy na podstawie wizy w celu wykonywania pracy (mogą zmieniać pracodawcę) lub zezwolenia na zamieszkanie na czas określony.

Osoby, które chcą zaprosić kogoś z rodziny bądź znajomych i pomóc im w znalezieniu pracy - przede wszystkim same muszą szukać dla nich pracodawcy. W powiecie koszalińskim są firmy zatrudniające obcokrajowców, wystarczy śledzić ogłoszenia, pytać wśród znajomych i samych pracodawców.

Dodatkowych informacji można zasięgnąć u pośredników pracy w PUP w Koszalinie, tel. (94) 342-84-16.

Także w Delegaturze Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie przy ul. Wł. Andersa 34, (pokój 147). - *Zawsze i chętnie udzielamy wszelkich informacji osobom zainteresowanym* - powiedziała nam **Zofia Tyl**. Można też dzwonić: tel. (94) 342-83-82.

(sid)

Powiatowe wyróżnienie dla prezydenta Koszalina



Podczas sesji Rady Powiatu 29 października 2009 r. w Koszalinie jednogłośnie uchwalono wniosek dotyczący przyznania Medalu Pamiątkowego za Zasługi dla Powiatu Koszalińskiego prezydentowi Mirosławowi Mikietyńskiemu. Uchwała została wniesiona na wniosek starosty koszalińskiego Romana Szewczyka i Rady Powiatu.

Tego samego dnia odbyło się również posiedzenie Rady Miejskiej, na której radni przegłosowali uchwałę w sprawie nadania urzędującemu prezydentowi Mirosławowi Mikietyńskiemu tytułu Honorowego Obywatela Koszalina. Jedyne radni SLD byli przeciwni (trzy głosy), którzy łączą nadanie tego tytułu z chorobą prezydenta. Wniosek do Rady Miejskiej złożył Bogdan Gutkowski, prezes Stowarzyszenia Teatru Propozycji Dialog. W uzasadnieniu czytamy m.in.: „rezultatem jego działań jest przygotowanie miasta do dalszego rozwoju, poprzez zaszczepienie w obywatelach Koszalina poczucia więzi lokalnej i świadomości znaczenia ich Miasta dla nich samych”.

Wręczenie Medalu Pamiątkowego za Zasługi dla Powiatu Koszalińskiego oraz nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Koszalina miało miejsce w sali kina Kryterium 3 listopada br. podczas specjalnego koncertu muzyki klasycznej pt. „Koszalinianie swojemu prezydentowi”. Zagrali artyści Filharmonii Koszalińskiej pod dyktando zna-

nego dyrygenta Macieja Niesiołowskiego. Solistką była Anita Maszczyk, uświetniając tę uroczystość wspaniałym sopranem.

Odnaczenia wręczyli odpowiednio - starosta koszaliński Roman Szewczyk oraz przewodniczący rady powiatu Dariusz Kalinowski i przewodniczący rady miejskiej Tomasz Czuczak. Prezydent nie krył wzruszenia. Towarzyszyli mu ojciec, żona i dwóch synów.

Po koncercie nastąpiła długa ceremonia składania serdeczności i podziękowań za włożony trud w rozwój miasta i powiatu na ręce prezydenta Mirosława Mikietyńskiego. Głowie miasta winał m.in.: Maciej Lisicki, wiceprezydent Gdańska i członek zarządu Związku Miast Polskich. Obecni byli miejscowi przedsiębiorcy, samorządowcy, urzędnicy, bankowcy, sędziowie, lekarze. Nie zabrakło biskupa diecezji Edwarda Dajczaka.

Dwukrotną owacją na stojąco koszalinianie wyrazili wdzięczność Mirosławowi Mikietyńskiemu za wszystko, co zrobił dla miasta i powiatu nie tylko jako lekarz, ale przede wszystkim jako prezydent.

Jego popularność utrzymuje się od lat. Funkcję prezydenta pełni już drugą kadencję.

Prezydent Koszalina jest czwartym honorowym mieszkańcem Koszalina. Wcześniej tytuł uzyskał Jan Paweł II, biskup Ignacy Jeż oraz polarnik Marek Kamiński.

Najlepszy dzielnicowy

Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie ogłosiła kolejną edycję Konkursu na Najlepszego Dzielnicowego Garnizonu Zachodniopomorskiego. Do rywalizacji stanęli dzielnicowi z naszego miasta i powiatu. Eliminacje na szczeblu powiatowym pozwoliły wyłonić jednego najlepszego dzielnicowego z Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie, który będzie reprezentował nasz powiat w konkursie na szczeblu wojewódzkim.

Kandydatury zgłaszali przedstawiciele MOPS-u, GOPS-u, Urzędów Miast i Gmin oraz Starostwa Powiatowego. Uczestnictwo w konkursie obejmowało obowiązkowo wszystkich dzielnicowych z ośmiu gmin naszego powiatu, którzy pełnią obowiązki dzielnicowego od minimum roku i w pełni realizują swoje zadania służbowe.

28 października br. poznaliśmy nazwisko najlepszego. Nie było łatwo. Funkcjonariusze najpierw przystąpili do rozwiązania testu (31 pytań) z zagadnień dotyczących ich służby oraz prawa. Później czekała ich rozmowa z komisją, w której skład wchodził przedstawiciel wszystkich gmin, Urzędu Miasta i Starostwa, Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów oraz naczelnik i jego zastępca z Wydziału Prewencji KMP Koszalin. Podczas rozmowy dzielnicowi odpowiadali na co najmniej trzy pytania. Ponadto komisja miała do dyspozycji wyniki służby każdego z kandydatów. Pod uwagę brane były efekty w I półroczu 2009 r., dotyczące m.in.: liczby ujawnionych na gorącym uczynku sprawców wykroczeń o charakterze porządkowym, liczby osób zatrzymanych, które były poszukiwane przez organy ścigania, liczby udokumentowanych spotkań ze

społeczeństwem czy też liczby pisemnych wystąpień i wniosków o udzielanie pomocy osobom pokrzywdzonym.

Po zsumowaniu uzyskanych punktów komisja wyłoniła czterech finalistów. Z nich, po konsultacji z kierownictwem Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie i w porozumieniu z komisją, najlepszym dzielnicowym powiatu koszalińskiego został policjant dzielnicowy z gminy Biesiekierz mł. asp. Marcin Pilarczyk, który na stanowisku dzielnicowego pracuje od 3 lat, a z policją związany jest od lat 8. Teraz czeka go II etap konkursu o miano Najlepszego Dzielnicowego Garnizonu Zachodniopomorskiego. Jak mówi, zawsze chciał pracować na terenie gminy. Kontakt z ludźmi i możliwość niesienia im pomocy daje mu dużą satysfakcję. Podkreśla również, iż nie jest to praca dla każdego.

Zdarzają się sytuacje ekstremalne i wówczas nie można tracić zimnej krwi. Z drugiej strony trzeba wzbudzać zaufanie wśród mieszkańców, by nie bali się mówić o swoich problemach.

Dodatkowo wyróżnionych zostało dwóch dzielnicowych z naszego powiatu - sierż. Karol Grembowski z gminy Będzino (dzielnicowy od 5 lat, w policji od 8 lat) oraz mł. asp. Ireneusz Kowalczyk z gminy Mielno (dzielnicowy od roku, w policji od 21 lat). Obaj potwierdzają, że praca dzielnicowego nie kończy się wraz z zakończeniem służby, ale trwa długo po niej. Zwycięzca oraz dwaj wyróżnieni policjanci otrzymali upominki od starosty Romana Szewczyka.

Józefina Zochniak



Najlepsi dzielnicowi: (od lewej) Marcin Pilarczyk, Ireneusz Kowalczyk i Karol Grembowski.

Przed 45 laty

Marsz na krajowe salony sztuki



Jaki był Koszalin z początków lat sześćdziesiątych? Zbierał pierwsze profity z faktu mianowania go stolicą regionu, który powoli pozbywał się łaski jednej z krain „Dzikiego Zachodu”. Zyskiwał za to miano części Polski, jako zagłębia turystycznego, w którym będą się rozwijały przemysły nieuciążliwe dla otoczenia, wydajne rolnictwo (dominacja pegeerów) i gospodarka morska. Nie jest ważne, na ile były to wówczas realne oczekiwania. Niezaprzeczalny awans Koszalina dawał się wtedy zauważyć również w dziedzinie kultury. Przeprowadzone badania przez ówczesne ośrodki badania opinii społecznej przynosiły rewelacyjne wyniki. Koszalin plasował się wysoko pod względem czytelnictwa prasy, oglądalności telewizji i słuchalności radia, wysokie były wskaźniki oglądalności filmów i zajętych miejsc w kinach na tysiąc mieszkańców. Województwo koszalińskie zaliczało się do najbardziej atrakcyjnych turystycznie. Uważano je także za mające duże szanse rozwojowe, w którym warto się osiedlić. Sam Koszalin zaliczano do grupy miast, jakie można pokazać zagranicznym gościom bez narażania się na kompromitujące oceny. Historycy i socjologowie są zgodni, że rozwój kulturalny Koszalina był bezsporny i autentyczny. Dowodzą, iż w czteroleciu 1958-1962 uformował się tu ośrodek ponadlokalny rangi wojewódzkiej o dużym potencjale z instytucjami i urządzeniami umożliwiającymi odbiór i wytwarzanie wartości kultury. Ich zdaniem ośrodek ten zaczął też partycypować w krajowym obiegu dobrami kultury wyższego rzędu, a kamieniem milowym przyspieszającym ten proces stały się plenery plastyczne w Osiekach.

Niewątpliwie te plenery stały się jednymi z najbardziej spektakularnych dokonań organizacyjnych i artystycznych, które umocniły obecność Koszalina na kulturalnej mapie kraju.

Pochwały mistrzów pędzla

Pierwszy plener w 1963 roku i następne organizowano w formule spotkań-konfrontacji twórczych gromadzących czołówkę krajową (z czasem zapraszano też gości zagranicznych). Nowatorskie okazało się upublicznienie procesu twórczego poprzez ekspozycję dzieła w „pełnym świetle”. Artyści nie tworzyli w zaciszu pracowni - przeciwnie, na otwartej przestrzeni, dyskutowali między sobą, jak i z obecnymi widzami. W spotkaniach uczestniczyli także krytycy i teoretycy sztuki oraz naukowcy z różnych dziedzin. Próbowano integrować i dokonywać syntezy różnych rodzajów ludzkiej działalności, również z zakresu sztuki, architektury, filozofii. Osieki nadawały ton w całej plastycznej Polsce. W podobnej formule organizowano plenery w całym kraju. Osieki zachowały jednak wiodącą rolę „stając się tradycyjnie ośrodkiem inspiracji i prowokacji do samookreślenia artystów”.

Pierwszy plener zdobył ogromny rozgłos w kraju. Rok później odbył się drugi w podobnej formule i znakomitej obsadzie.

Odnajmijmy niektóre głosy samych artystów, uczestników imprezy.

Maria Ewa Łunkiewicz, jedna ze sław polskiego malarstwa: - *Mamy w Polsce różne grupy artystyczne i grupy twórcze. Jednak pomiędzy nimi istnieją znaczne różnice. Grupa stawia sobie te same założenia, które wspólnie rozwiązuje w twórczości. Natomiast środowisko łączy ludzi o rozmaitych założeniach znajdujących wspólny cel. Tym celem jest malarstwo związane z czasem, w którym żyjemy i wypowiadamy tę nowoczesność poprzez sztukę. Dopiero środowisko daje podstawy do łączenia się w grupy funkcjonujące w oparciu o wspólnotę założeń ideowo-artystycznych - i tak rozwijają sztukę malarstwa.*

Spotkania w Osiekach dają szansę na

twórcze kontakty młodych i starszych przedstawicieli różnych grup.

Julian Przyboś, wybitny poeta z Warszawy: - *Zaproszono tu młodych teoretyków i krytyków sztuki. Przybyli też świetni malarze. Wierzę, że zrodzi się jakiś nowy ruch malarski. Prace, jakie tu powstają, są prezentowane w przestrzeni otwartej (brak sali wystawowej). Każdy z obrazów musi współgrać z tą przestrzenią i pejzażem. To na pewno pociąga jakieś konsekwencje malarskie.*

Stanisław Fijałkowski, artysta - malarz z Łodzi: - *Jestem zachwycony. Mam okazję do twórczych kontaktów ze środowiskiem koszalińskich twórców i innych ośrodków z kraju. Świetna organizacja pleneru.*

Maria Bogucka, krytyk i popularyzator sztuki: - *Są tu malarze znani, poszukujący, o uznanej pozycji w kraju. Spotkania z twórcami i teoretykami sztuki są ważnym bodźcem. Warto nadal dyskutować nad relacją sztuki ze społeczeństwem i sztuką a nowym obrazem świata. Jest to wydarzenie ogólnopolskie. Powinno też być bodźcem do szerszego zainteresowania społeczeństwa Koszalina sprawami sztuki. Ośrodkiem myśli plastycznej powinna stać się z czasem koszalińska galeria malarstwa współczesnego.*

Hanna Ptaszkowska, krytyk sztuki z Warszawy: - *Osieki są już faktem historycznym w rozwoju myśli plastycznej. Powstają tu znakomite realizacje plastyczne, panuje klimat twórczej myśli, co w ogóle sprzyja twórczości. Dyskusje odbywają się w atmosferze „pełnej swobody”, choć reprezentowane są różne szkoły i postulaty. Jerzy Ludwiński, teoretyk i krytyk sztuki: - *Wszyscy tutaj mają inny pogląd i wszyscy mają rację.**

Stefan Gierowski, artysta-malarz z Warszawy, przewodniczący sekcji ma-

larskiej Zarządu Głównego ZPAP: - *Wybitni twórcy zapraszani do Osiek dodają splendoru, rangi. Traktuję Osieki, jako szansę rozwoju malarstwa i myśli artystycznej. Dobrobie pleneru to skarbnica, z której trzeba czerpać cały czas. Przejdą do historii polskiego malarstwa.*

Henryk Stażewski, wybitny twórca z Warszawy: - *Impreza wyjątkowa i wartościowa o aktualnych kierunkach w sztuce. To rodzaj kongresu poświęconego sztuce, zetknięcie różnych indywidualności w sztuce; wpływa na malarzy i ich twórczość znacząco.*

Pokaz dorobku w warszawskiej galerii

Tuż przed rozpoczęciem drugiego pleneru osieckiego dorobek twórczy uczestników poprzedniego przedstawiono w warszawskiej galerii na Starym Mieście. Galeria znana, choć o skromnej powierzchni. Recenzent **Ryszard Pietrzak** wskazuje na walory imprezy w Osiekach. Otwarty, dostępny dla wszystkich proces tworzenia dzieła przez artystów - uczestników. Dzięki temu sztuka współczesna staje się bliższa, jest bardziej przeżywana przez publiczność. Dzieło powstaje na oczach widowni, a nie w izolacji od niej. Dzięki Osiekom taki proces staje się pewną normą, stałą praktyką. Recenzent zauważa, że słowo plener kojarzy się z malarstwem krajobrazowym, jednak ci, co szukali takiego malarstwa, mogli poczuć się lekko zaskoczeni. Tylko paru autorów stworzyło prace przedstawiające coś konkretnego (Niesiołowski, Siennicki). Oni nie poruszali się w kręgu ścisłej abstrakcji lub metafizyki aluzyjnie pojętej rzeczywistości. Pietrzak zauważa, że dla uczestników plener stanowił inspirację ze względu na specyficzny klimat i koloryt, jaki tam panował oraz zapewnienie pełnej swobody wyboru artystycznej koncepcji tworzenia.

Konkluzja końcowa autora recenzji: - *Uwzględniając powyższe, łatwiej zrozumieć wystawione prace - dzieła pleneru. Bliższe stają się na koncepcje Alfreda Lenicy, Zbigniewa Makowskiego, Janusza Bersza, Mariana Bogusza. Koszaliński plener to ciekawa dyskusyjna wystawa, a zobaczyliśmy tylko połowę tego, co zostało w Koszalinie (w muzeum).*

Powstaje samodzielny okręg

Niedługo przed otwarciem drugiego pleneru, Koszalin doczekał się innego, ważnego wydarzenia: powstał samodzielny Okręg Związku Polskich Artystów Plastyków. Zostały spełnione wszystkie wymogi formalne i organizacyjne. Okręg liczył teraz 30 członków, artystów - plastyków, w tym 16 członków zwyczajnych. Odtąd koszalińscy plastycy mogli podejmować prawomocne uchwały i decyzje w sprawach dotyczących swego środowiska. Tuż przed powołaniem nowej struktury organizacyjnej „uzwyczniono” ośmiu członków.

Chodziło nie tylko o zabieg realny, formalny. Środowisko plastyczne (Koszalin, Słupsk, Kołobrzeg) rozwijało się już od lat, podnosiło poziom artystyczny, uczestniczyło w wystawach krajowych, zabierało głos w sprawach ważnych dla regionu i kraju.

W 1962 roku zorganizowało 13 wystaw w regionie, a w 1963 roku 31 wystaw.

Uczestniczyło w ważnych imprezach krajowych, takich jak Festiwal Sztuki Współczesnej w Szczecinie i w wystawie ziem nadodrzańskich w Zielonej Górze. Nade wszystko jednak własny Okręg był dziełem pleneru w Osiekach i jego niebywałego znaczenia w Polsce. Był formą nagrody za pomysły i wkład w organizację imprezy o wysokiej randze krajowej, a w przyszłości i międzynarodowej.

Dodajmy, że na zebraniu założycielskim Okręgu, artyści koszalińscy opowiedzieli się też jednoznacznie za galerią malarstwa współczesnego w koszalińskim muzeum. Takie plany istniały, tyle tylko, że galeria taka miała powstać nie w muzeum koszalińskim, ale w Zamku Książęcym w Słupsku, w odrestaurowanym obiekcie.

Sprawa specjalizacji muzeów pomorskich, w ówczesnym województwie koszalińskim, budziła wówczas polemiki, toczyła się gra interesów. Jest to jednak odrębny temat. Postawa środowiska plastycznego w Koszalinie odegrała niewątpliwie wielką pozytywną rolę w tej sprawie, choć na efekty trzeba było długo poczekać.

Poparcie dla prekursora

Sukces trzeciego pleneru osieckiego (jesień 1965 roku) przysporzył Koszalinowi kolejnych punktów w jego marszu po laury. Miasto zakotwiczyło się już na dobre w polskim krajoznawstwie kulturalnym. Spotkania osieckie stały się koronnym dowodem na obecność w ogólnopolskim obiegu wartości kultury. Nie tylko coraz lepiej odbieraliśmy te wartości, ale sami je wytworzyliśmy przy akceptacji twórców i odbiorców kultury na oczach całej publiczności.

Wybitny polski intelektualista, uczestnik trzecich spotkań osiecko-koszalińskich **Artur Sandauer** tak je ocenił: - *Plener uważam za imprezę prekursorską i nie ma wątpliwości, że będzie ich z czasem coraz więcej w naszym kraju. Spotykałem się z czymś podobnym jedynie we Francji. Pod Paryżem jest ognisko twórcze, gdzie spotykają się artyści i naukowcy. Plener ten świadczy także o tym, że nie istnieje prowincja, jaką znamy z Czechowa. Decentralizacja zaczyna owocować. Polsce groził monocentryzm kulturalny. Dzięki decentralizacji znaczenia nabierają środowiska poza Warszawą i Krakowem. Być może to rozbije „warszawską kawiarenkę”, która, jak wiadomo, nie jest wcale twórcza. Sądzę, że warto pomyśleć o rozszerzeniu tych spotkań w Osiekach, w tym, aby mogli tu przyjeżdżać nie tylko malarze. Jak to ma wyglądać? Jak ustalić program takich spotkań? Nie wiem, ale jestem przekonany, że do tego dojdzie!*

Takie żarliwe dyskusje, wyznania trwały w Osiekach, aż do stanu wojennego. Tęniło tu życie, prześcigała się pomysłowość. Później to już były inne Osieki. Taka jest opinia większości artystów i fachowej krytyki.

Przeciw szarości codziennego życia

Awans kulturalny Koszalin przeplata się z plenerem osieckim i jego znaczącą rolę w życiu plastycznym kraju. Jednak siła środowiska plastycznego tkwiła nie tylko w tych spektakularnych wydarzeniach. Oddziaływało ono na życie codzienne regionu.

Znakomita publicystka „Głosu Koszaliń-

skiego”, **Jadwiga Ślipińska**, tak pisała na łamach gazety: - „Kolorowe elewacje domów, neony, wygodne wnętrza klubów, dziesiątki barwnych etykiet na opakowaniach, nowe formy mebli. Nie dostrzeżliśmy nawet, kiedy to wszystko zaczęliśmy przyjmować w sposób osobisty. Nawet trudno byłoby nam określić, kiedy w ślad za tym zaczęliśmy zmieniać wygląd naszych mieszkań. Kiedy tłumaczono urzędnikom i aktywistom z górnych pótek, kto to jest artysta - plastyk i dłaczego taki człowiek bardziej jest powołany do decydowania o sprawach artystycznych, aniżeli niejeden zasłużony pracownik. Zaczęto im powierzać nowe zadania: urządzanie wnętrz urzędów, sklepów, domów ślubów.”

To te praktyczne działania wraz w tymi w błysku fleszy, wystawami dzieł sztuki przeorały świadomość estetyczną mieszkańców regionu, oswoiły ich z barwą, kształtem, grą wizualną, uczyły smaku, gustu. Mieszkańcy regionu wzbogacali wyobraźnię plastyczną poprzez odwiedzanie wystaw w nielicznych salonach, udział w wernisażach, spotkaniach z artystami. Wówczas artyści i krytycy sztuki przy okazji kategorycznie zapewniali, że czas najwyższy podważyć mił niezrozumienia sztuki współczesnej przez publiczność. Co nam zostało z tamtych czasów? Na plenerach osieckich w tamtych latach artyści korzystali ze swobody wypowiedzi, prawa wyboru koncepcji twórczej. W świetlicy osieckiego dworku wisiał napis, że jedynie obojętne są godziny posiłków.

Przymykając nieco oko pozostawmy w tym stanie świadomości, cokolwiek przedidealizowanej, ale sympatycznej.

Jerzy Rudzik

- 1) Głos Tygodnia 22 i 23 sierpnia 1964, Jadwiga Ślipińska Sztalugi nad Jamnem.
- 2) Głos Tygodnia 29 i 30 sierpnia 1964, foto-reportaż J. Piątkowskiego i komentarz J. Ślipińskiej.
- 3) Głos Tygodnia 19 i 20 września 1964, Plener Koszaliński - Osieki '64, wypowiedzi artystów notowała J. Ślipińska.
- 4) Głos Tygodnia 27 września 1964, Podsumowanie pleneru przez J. Ślipińską.
- 5) Głos Tygodnia 24 i 25 października 1964, Wystawa w Warszawie, recenzent Ryszard Pietrzak.
- 6) Głos Tygodnia 9 i 10 stycznia 1965, J. Ślipińska 20 lat w plastyce. Co cieszy, co martwi?
- 7) Głos Tygodnia 18 i 19 lipca 1964, J. Ślipińska Okręg i problemy plastyczne.
- 8) Głos Koszaliński 25 sierpnia 1964, J. Ślipińska Plenerowe problemy.
- 9) Głos Tygodnia 18 i 19 września 1965, J. Ślipińska Plenerowy Notatnik.
- 10) Głos Koszaliński 27 i 28 listopada 1965, J. Ślipińska Z plastyką pod rękę.
- 11) Bogdan Czyżek, Koszalin kulturalny, Koszalin 1977, 1945 - 1975.
- 12) Jerzy Szwej, Plenery w Osiekach, Koszalin 1978.
- 13) Z zagadnień kształtowania kultury, Jerzy Szwej Problemy kultury plastycznej, Koszalin 1974.

Od redakcji: Zdjęcia pochodzą z tegorocznego Pleneru w Osiekach. Ich autorem jest Dawid Żebrowski.

Zrozumieć i pamiętać



5 listopada br. w Starostwie Powiatowym odbyła się inscenizacja pt. „Lekcja historii-preludium. Gra o Polskę 1919-1939” (jej tekst publikujemy w odcinkach na łamach *Gazety Ziemskiej*; w tym numerze odcinek 3 na str. 22-23 - przyp. red.). Nie była to jednak zwykła lekcja historii, ale 45-minutowy dialog pomiędzy ważnymi postaciami tamtego okresu. Inszenizacja składała się z autentycznych wypowiedzi ważnych po-

staci okresu XX-lecia międzywojennego. Głos zabierali m.in.: Józef Piłsudski, Adolf Hitler, Józef Stalin, Lloyd Georg (*premier Wielkiej Brytanii*), Józef Beck, Joseph Goebbels i inni, w których postaci wcielił się aktorzy teatru Dialog z Koszaliną.

Ich wypowiedziom towarzyszył pokaz zdjęć, map wojennych, sylwetki występujących osób, plakaty i karykatury ilustrujące sytuację polityczną Polski. Wyświetlane były

również krótkie filmy. Wszystkie materiały pochodziły ze zbiorów własnych autora scenariusza **Lecha Fabiańczyka** oraz z jego filmów dokumentalnych: „Okrucy historii” i „Śladem trudnej drogi”. W trakcie dialogu można było zadawać pytania i na bieżąco komentować przedstawiane fakty.

Jak mówi twórca przedsięwzięcia Lech Fabiańczyk: - *Przekaz jest skierowany do ludzi młodych, by nie zapominali o przeszłości, o dorobku naszych przodków. To pokolenie, które musiało żyć w czasach wojennych odchodzi i nie można pozwolić, by wraz z nim odeszła pamięć o tamtej dramatycznej historii. Należy nauczyć się doceniać wartości, takie jak: patriotyzm, umiłowanie ojczyzny, uczciwość. Pamiętać o tym, że Polska nie zawsze była wolnym krajem.*

W inscenizacji wzięli udział eksperci, historycy z Politechniki Koszalińskiej: prof. zw. dr hab. **Bogusław Polak** oraz prof. nadz. dr hab. **Czesław Partacz**. W rolę nauczyciela wcielił się **Jacek Piotrowski**, aktor Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Główne role należały do **Grażyny Salamon**, **Andrzeja Jankowiaka** oraz **Lecha Bazylińskiego**.

Po przerwie ogłoszonej przez dzwonek szkolny, zaproszeni historycy wygłosili krótkie wykłady nt. przemian, które doprowadziły do wybuchu II wojny światowej oraz roli marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie odbyła się ożywiona dyskusja.

O samorządności studenckiej słów kilka

Samorząd Studentów reprezentuje ogół osób uczęszczających na uczelnię. Dlatego też jego członkiem może zostać każdy, kto otrzyma indeks. Jego struktura jest rozbudowana: począwszy od Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, poprzez samorząd ogólnouczelniany, np. Parlament Studentów Politechniki Koszalińskiej, a koń-



cząc na samorządach wydziałowych, radach osiedli czy też domów studenckich. Taki kształt niewątpliwie zapewnia możliwość aktywnego współtworzenia rzeczywistości akademickiej. Głównym zadaniem samorządów jest reprezentowanie studentów w zakresie wszelkich spraw ich dotyczących, między innymi socjalno-bytowych i kulturalnych.

Czy można robić to skutecznie? Czy są do tego instrumenty? Odpowiedzi na to pytanie udziela ustawa *Prawo o Szkolnictwie Wyższym*, która gwarantuje miejsca studentom zarówno w senacie na poziomie ogólnouczelnianym, jak i radach wydziałowych poszczególnych jednostek organizacyjnych. Każdy student zdaje sobie sprawę z tego, że to organy, których obrady owocują najważniejszymi decyzjami przenoszącymi się na uczelniane życie. To wszystko sprawia, że przedstawiciele samorządu oraz władze uczelni stają się partnerami wzajemnego dialogu.

Czym jest samorząd studentów? Jak jego funkcjonowanie przekłada się na jednostkę? Łącząc te dwa pytania, można śmiało użyć stwierdzenia, że samorząd to wszyscy studenci danej uczelni. Siłę i głośnemu wydzwiękowi, realnemu wpływowi na sprawy uczelni i poszczególnych wydziałów niezbędne jest zjednoczenie, wspólne stanowisko i konkretna formalna organizacja, którą właśnie jest Samorząd Studentów. Jego członkowie mogą działać w oficjalnych strukturach, reprezentując społeczność studencką i dbać o jej sprawy.

Nikt nie musi znać wszystkich ustaw

i przepisów, ale warto wiedzieć, że np. w przypadku egzaminu komisyjnego, każdy student ma prawo przed jego rozpoczęciem zażądać obecności przedstawiciela Samorządu Studentów. Jeśli ktoś uważa, że jego plan zajęć wykracza poza ramy studiowanego kierunku, bądź jest z jakichś innych powodów niezgodny z prawem, może zaapelować do Samorządu o brak akceptacji takiego planu i rozpoczęcie negocjacji nad jego zmianą. Każdy student ma prawo skorzystać z pomocy oferowanej przez uczelnię i to nie tylko w kwestii stypendiów socjalnych czy naukowych, ale również np. z możliwości uzyskania zapomogi. Nie sposób wymienić tu wszystkich pułapów działalności samorządów studentów.

Wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, że z problemami, które spotykają ich na uczelni, nie muszą być sami, mają wśród siebie osoby, które mogą im pomóc i przede wszystkim wiedzą, jak to zrobić.

Politechnika Koszalińska posiada strukturę samorządową, która sprawia, że dialog między władzami uczelni i studentami jest oparty o rzeczowe argumenty, wzajemne zrozumienie i szukanie kompromisu, a do wspólnych celów niewątpliwie należy nieustanne podnoszenie walorów dydaktycznych oferowanych przez uczelnię oraz dopasowywanie ich do potrzeb rynku. **Dlatego serdecznie zachęcam wszystkich do zainteresowania się działalnością samorządową, to naprawdę dobry sposób, żeby zdobyć pełną informację o uczelnianych prawach i obowiązkach.**

(GK)

Skarby Bałtyku

„Kopalna żywica drzew iglastych z trzeciorzędu: żółty lub brunatny, czerwony, biały, czarny, niekiedy zawiera zatopione owady i szczątki roślin; używany (od czasów przedhistorycznych) do wyrobu biżuterii i przedmiotów ozdobnych” - czytamy w encyklopedii pod hasłem „bursztyn”.

Bursztyn jest skamieniałą żywicą pochodzącą z drzew iglastych sprzed 40-50 milionów lat. Kamień ten ma różne nazwy lokalne i zwyczajowe, najczęściej pochodzące od jego intensywnej barwy czerwonej, pomarańczowej, brązowej, żółtej bladej czy kremowej. Zdarzają się także bursztyny o zabarwieniu niebieskawym, zielonkawym, lekko fioletowym i prawie czarnym, ale niezwykle rzadko.

Miejscem występowania bursztynów są w szczególności żwiry i piaski wzdłuż wybrzeży Morza Bałtyckiego w Polsce i na Litwie, od Gdańska do Kaliningradu - i Morza Północnego - Niemcy, Anglia, Dania - oraz w Rumunii, Meksyku, USA, Birmie i na Dominikanie.

Wiek bursztynu bałtyckiego ocenia się na 40-50 milionów lat. Pierwotnie uważano, iż drzewem żywicodajnym była sosna *Pinus succinifera*. Obecnie coraz powszechniejszy jest pogląd, że żywica była wydzielana przez kilka gatunków drzew szpilkowych, przy dominującym udziale jednego z nich. Lasy bursztynodajne zajmowały teren dzisiejszej Skandynawii i Morza Bałtyckiego. Następnie żywica była transportowana rzeką, której ujście znajdowało się na wprost dzisiejszego wybrzeża Bałtyku i stopniowo zamieniała się w bursztyn.

Największe złoża bursztynu znajdują się wzdłuż wybrzeża od Chłapowa po Półwysep Sambijski. Nie jest to jednak jedyne miejsce jego występowania. W okresie zlodowacenia powstały wtórne złoża bursztynu, rozrzucone po całej Polsce.

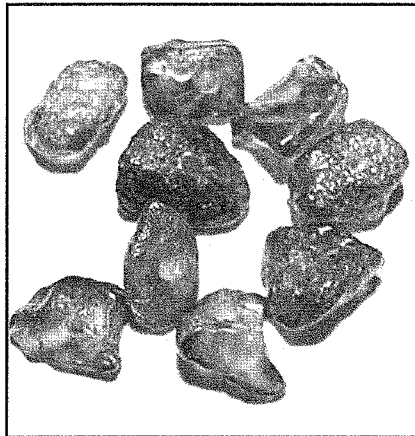
Przedmiot pożądania i ... magii

Od najdawniejszych czasów bursztyn znajdował zastosowanie w jubilerstwie i rzeźbiarstwie artystycznym. Bursztynami przyozdabiano biżuterię, szaty, naczynia kultu religijnego i przedmioty magii. Bursztyn uważano za przedmiot pożądania i legendy. Robiono z niego talizmany (bursztyn przyciąga żdźbła trawy), naszyjniki, szkatuły, puzderka i buteleczki. Mieszkańcy Pomorza płacili bursztynami za broń i narzędzia, a nalewką bursztynową leczyli bóle głowy, katar, kolkę, zapalenie oka, a nawet łagodzili paraliż. Zatem nie tylko ze względu na swoją barwę bursztyn nazywany był „złotem Północy”. Po ten skarb wędrowały karawany na Bałtyk już na tysiąc lat przed naszą erą.

Jantarowe szlaki

Bursztyny często noszą w sobie ślady życia i upływającego czasu, w postaci szczątków zwierzęcych i roślinnych. Jednak najcenniejsze są te, które nie mają żadnych zanieczyszczeń i są jak najbardziej przejrzyste. Takie bryły pochodzą z wnętrza pni.

W literaturze polskiej są liczne wzmianki



o wędrownkach starożytnych kupców rzymskich do naszego kraju po bałtycki bursztyn, zwany wówczas jantarem. Archeolodzy, w oparciu o znajdowane monety oraz inne przedmioty rzymskie, określają szlaki, po których karawany kupieckie ciągnęły przez nasz kraj. Z tym zjawiskiem łączą oni powstanie Kalisza, leżącego na szlaku wędrownek Rzymian po nasz jantar. Z wielu danych historycznych wnioskować można, jak wielki był popyt na bursztyn w starożytności i to nie tylko w Rzymie, ale także w Grecji i w Egipcie.

O skali handlu świadczy odnaleziony we Wrocławiu skład, pochodzący z I wieku przed Chrystusem, zawierający około 1500 kg tego cennego kamienia. W czasach średniowiecza i później ważnym ośrodkiem bursztynnictwa był Gdańsk. Epoka wielkiego rozkwitu sztuki rzeźbienia bursztynu przypada na okres baroku, a wiek XVII i XVIII nazywano złotym okresem Gdańska.

Tajemnica zaklęta w kamieniu

Do czego służył polski jantar starożytnym narodom, skoro dla jego zdobycia podejmowano dalekie i niebezpieczne wyprawy? Sądzono do niedawna, że chodziło tylko o piękną biżuterię z bursztynu dla bogatych dam. Jednakże wykopaliska archeologiczne nie potwierdzają takiej opinii. Zbyt rzadko napotyka się tam biżuterię z bursztynów. Najnowsze badania wykazują, że bursztyn w świecie starożytnym uważany był raczej za lek skuteczny na wiele chorób.

Czasami znajdowano kawałeczki bursztynu pod skórą rąk mumii egipskich. Nie wiadomo, co było właściwym celem tej praktyki. Być może bursztyn uważano za środek dodatkowo zabezpieczający zabalsamowane zwłoki przed rozkładem. Rzymianki bały się bursztynem, trzymając go w rękach i pieszczotliwie gładząc. Prawdopodobnie uważały one, że częsty kontakt z bursztynem zapewni im młody wygląd.

Niezwykła moc

Już sama niespotykana odporność bursztynu na wszelkie niszczyielskie czynniki świadczyłyby o jakiejś potężnej sile kryjącej się w nim. Przeróżne sole wody morskiej oraz jej nieustanne ruchy niszczą wszystko, nawet granitowe skały z biegiem czasu zamieniają się w piasek. Natomiast bursztyn setki tysięcy lat przetrwał na dnie morza niezniszczalny, co więcej, zachował swój wygląd i aromat, a przecież jest to produkt roślinny. Należy zatem przypuszczać, że posiada on niezwykle radioiwalność. Emanacja bursztynu może mieć pozytywny wpływ na żywe organizmy.

Medycyna podchodzi do bursztynu jako leku, raczej negatywnie, opierając swe stanowisko na analizie chemicznej, która poza węglem, wodorem, tlenem i terpentyną, nie znalazła w nim niczego nadzwyczajnego. Ale trzeba pamiętać, że analiza w żadnym związku chemicznym nie potrafi dostrzec absolutnie wszystkiego, co w sobie kryje, nie potrafi opisać tego co nieuchwytnie. O dobroczynności oddziaływania bursztynu na nasz ustrój można jedynie wnioskować w oparciu o rezultaty stosowanych bursztynowych kuracji.

Bursztynowa terapia

Jak się sporządza nalewkę bursztynową według O. Klimuszko: „kawałki bursztynu, nigdy topionego, w ilości 50g wypłukać w letniej wodzie, wsypać do butelki o pojemności 3/4 litra, zalać czystym spirytusem (nigdy denaturatem). Już po dziesięciu dniach nalewka jest gotowa. Nie trzeba jej ani precedzać, ani przelewać do drugiej butelki, a w miarę potrzeby odlać jedynie tyle, ile na dany raz potrzeba. Bursztyn w spirytusie nie rozpuszcza się, jedynie wydziela z siebie mikroskopijne cząsteczki, które zabawiają spirytus na kolor złoty. Po wyczerpaniu nalewki można raz jeszcze kawałki bursztynu pokruszyć młotkiem, gdyż inaczej nie naciągnie drugi raz, i ponownie zalać spirytusem. Z tego samego bursztynu można tylko dwa razy otrzymać nalewkę”.

Umysł uczonej i lekarzy od niepamiętnych czasów nurtuje chęć odkrycia panaceum, czyli wszechleku na różne nieszczęścia ludzkiego ciała i psychiki. W wiekach średnich obok alchemików poszukujących kamienia filozoficznego pojawi się jatrochemicy, którzy drogą skomplikowanych destylacji i różnych kombinacji ziołowych uświłowali wynaleźć cudowny środek leczniczy, który byłby lekiem uniwersalnym. **Takim panaceum może jest bursztyn...?**

Wśród „bursztynników” panuje przekonanie, że ma on właściwości przeciwrakowe. Dlatego sądzą, że poprzez stały kontakt naszego ciała z bursztynem, można zabezpieczyć się w pewnej mierze przed nowotworami. Z tego względu kobietom zaleca się noszenie naszyjników z rodzimych bursztynów o kształtach wielobocznych. Bursztyn w naszyjniku nie powinien być kuliste i gładkie, bo takie nie załamują promieni słonecznych, które powinny być kierowane do wnętrza. Bursztyny noszone na szyi pomagają w leczeniu tarczycy.

Tak więc, warto nosić polski jantar przy sobie - nie dość, że zdoła, to jeszcze może on uchronić nas przed niektórymi chorobami...

Hilary Kubsch
fot. Internet



Inauguracja po raz piąty

17 października br. odbyła się uroczysta inauguracja nowego 2009/2010 roku akademickiego, już (a może dopiero) piątego roku działalności Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych w Koszalinie. Inaugurację zorganizowano jako istotne przedsięwzięcie oddziaływania wychowawczego na studentów nie tyle słowem, co czynem, żywym przykładem, w którym studenci odgrywali główną rolę. Scenariusz uroczystości został starannie przygotowany. Rozpoczęto ją, nie tylko zgodnie ze staropolską tradycją, ale głównie z potrzeby serca większości naszych studentów, uroczystą Mszą św. odprawioną w kościele katedralnym przez Jego Ekscelencję księdza biskupa **Pawła Cieślaka** z udziałem ks. dra **Edwarda Sugiera** i ks. **Jacka Maszkowskiego**. Wzięli w niej udział: liczna grupa studentów, władze Uczelni, członkowie Wysokiego Senatu, nauczyciele akademicy, pracownicy naukowo-techniczni i administracyjni, którym głęboko w serca zapadły wzruszające słowa ks. biskupa wypowiedziane w homilii oraz serdeczne życzenia skierowane do całej społeczności akademickiej. Z odczuwanym wzruszeniem dziękował za nie w imieniu władz uczelni dr **Adam Mościcki** – dziekan Wydziału Humanistycznego.

Zasadnicze uroczystości oficjalne, które prowadził zastępca kanclerza uczelni - mgr **Jan Frąckiewicz**, rozpoczęły się o godz. 11.30 w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym im. J. Słowackiego w Koszalinie. Po pełnym skupieniu i powagi wejściu Wysokiego Senatu do głównej sali teatru, zebrała licznie społeczność studencka, przedstawiciele władz administracyjnych oraz ekonomiczno-społecznych naszego województwa i miasta wysłuchali hymnu państwowego. Licznie przybyłych na uroczystość dostojnych gości powitał dr Adam Mościcki; wśród których, z obowiązku kronikarskiego, wymienić należy: JE ks. Biskupa Pawła Cieślaka, **Piotra Zientarskiego** - senatora RP i przewodniczącego Komisji Ustawodawczej Senatu, **Stanisława Wziątka** - posła na Sejm RP, **Jana Krawczyka** - wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego, **Krzysztofa Rembowski** - wicekuratora oświaty, dra inż. **Artura Wezgraja** - kanclerza Politechniki Koszalińskiej, ppłk. **Bogdana Korygę** - przedstawiciela Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie, płk. **Włodzimierza Pigiona** - zastępcę komendanta Centrum Sił Powietrznych w Koszalinie, **Joannę Izabelę Walczak** - założycielkę KWSNH; Członków Wysokiego Senatu Uczelni, kadre naukowo-dydaktyczną, pracowników naukowo-technicznych oraz społeczność studencką, szczególnie liczną grupę studentów rozpoczynających studia w uczelni. Oprócz wymienionych powitani

zostali przybyli na uroczystość przedstawiciele administracji państwowej, społecznej i ekonomicznej, radni powiatowi, miejscy i gminni, dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół średnich i zakładów pracy, przedstawiciele organizacji instytucji politycznych i społecznych, wreszcie przedstawiciele środków masowej informacji – prasy, radia i telewizji.

Krótki referat wstępny o aktualnej sytuacji w Uczelni i jej zamierzeniach na najbliższy okres wygłosił rektor KWSNH dr **Jan Trusewicz**. Stwierdził on m.in., że rozwój uczelni w minionych czterech latach przebiegał bardzo pomyślnie, o czym świadczy ok. półtoratisięczna rzesza jej studentów. Pomyślnie przebiegał proces dydaktyczno-naukowy i naukowo-badawczy, bowiem wypromowano już ponad 300 absolwentów ze stopniem licencjata, od dwóch lat ukazują się „Zeszyty Naukowe”, które spotkały się z wysoką oceną środowiska naukowego regionu i akademickich ośrodków ościennych. Priorytetowe zadania na przyszłość, to uruchomienie studiów magisterskich na kierunku pedagogika (uczelnia spełniła już wszystkie ku temu warunki, a obecnie czeka na decyzję Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego), oraz zrealizowanie trzech bardzo złożonych i rozległych problemów badawczych, w tym jednego finansowanego z funduszy Unii Europejskiej.

Następnie, zgodnie z tradycją, nastąpiła immatrykulacja studentów rozpoczynających studia, ich ślubowanie i uroczyste wręczenie indeksów. Przy uroczystej pieśni „Gaude Mater Polonia”, wykonanej przez chór Cantate Deo, dziekan - dr Adam Mościcki - wręczył absolwentom, którzy uzyskali końcową ocenę ze studiów bardzo dobry z wyróżnieniem, listy gratulacyjne; otrzymali je absolwenci: **Krystyna Gryzień-Musiał, Barbara Haczkowska, Olga Kosior, Sylwia Kręglewska, Ewa Król, Rafał Musiał, Marta Płochowska i Elżbieta Sikora**.

Ze szczególnym zainteresowaniem zebranych spotkał się wykład inauguracyjny wygłoszony przez prof. dra hab. **Ryszarda Gerlacha** - dziekana Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu im. K. Wielkiego w Bydgoszczy nt. *Pedagogika „końca pracy”*. Autor m.in. stwierdził, że na podstawie wyraźnie zauważalnych trendów w krajach wysoko rozwiniętych, nakazem chwili jest przystosowanie profilu studiów wyższych, w tym również w zakresie nauk pedagogicznych, do głębokich zmian, które niewątpliwie będą miały miejsce w sferach zatrudnienia. Zmiany te wymagają przygotowania zarówno w zakresie merytorycznym, jak też mentalnym uczących się, zwłaszcza w uczelniach wyższych. Praca bowiem w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat zmieni się z uciążliwego obowiązku, dzięki któremu zapewniamy sobie środki materialne dla naszej egzystencji, na pracę wykonywaną w celu realizacji swoich aspiracji, zainteresowań, chęci wzbogacania wiedzy oraz zrozumienia otaczającego świata i praw nim rządzących. Szczególnie obiecującą wydaje się wizja znacznego skrócenia czasu pracy dzięki lawinowo postępującym automatyzacji, robotyzacji, doskonaleniu technologii procesów produkcyjnych. Ze względu na wyjątkową wartość merytoryczną wykładu, będzie on opublikowany w całości w następnym, już 6. numerze „Zeszytów Naukowych”.

Po wykładzie inauguracyjnym miały miejsce liczne wystąpienia przybyłych gości. Ze swobodnej tribuny skorzystali m.in. ks. biskup Paweł Cieślak, senator RP Piotr Zientarski, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Jan Krawczyk, poseł na Sejm RP Stanisław Wziątek, kanclerz Politechniki Koszalińskiej Artur Wezgraj. Treści wystąpień sprowadzały się głównie do wyrażenia uznania dla dokonanej tej młodej uczelni, która w ciągu czterech lat swojej działalności „wrosła” na trwałe w infrastrukturę społeczną regionu oraz miasta i obecnie stanowi ważny element, dzięki któremu będzie możliwy dalszy i szybszy ich awans ekonomiczny oraz naukowy. Mówcy również deklarowali daleko idącą życzliwość i poparcie dla poczynania uczelni oraz kierowali pod adresem całej społeczności akademickiej serdeczne i gorące życzenia dalszych sukcesów w pracy dydaktyczno-naukowej i naukowo-badawczej. Szczególnie serdecznie przyjęte zostały wystąpienia ks. biskupa Pawła Cieślaka, senatora Piotra Zientarskiego i kanclerza Politechniki Koszalińskiej, którzy deklarowali systematyczną, bezinteresowną pomoc Uczelni w jej poczynaniach.

Na adres uczelni wpłynęło wiele listów z gratulacjami i życzeniami dalszej owocnej pracy, m. in. od: pani minister nauki i szkolnictwa wyższego - prof. dr hab. Barbary Kudryckiej, posła na Sejm RP, wiceministra ochrony środowiska - Stanisława Gawłowskiego, posła na Sejm RP - Sebastiana Karpiniuka, marszałka województwa zachodniopomorskiego - Władysława Husejki, prezydenta miasta Koszalin - Mirosława Międzyńskiego, JM rektora Politechniki Koszalińskiej - prof. dra hab. Tomasza Krzyżńskiego

Ostatnim akcentem uroczystości inauguracyjnych było wystąpienie hymnu akademickiego „Gadeamus igitur”... w wykonaniu chóru Cantate Deo, po czym nastąpiło wyprowadzenie sztandaru uczelni i jej Wysokiego Senatu.

Wydawać się może, iż opisana uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego była imprezą rutynową, wynikającą z praktykowanego zwyczaju we wszystkich szkołach wyższych. Przekonanie takie nie oddałoby w pełni intencji władz uczelni opracowującej w szczegółach scenariusz tej uroczystości. Chodziło tu głównie o podkreślenie wszystkich możliwych akcentów wychowawczych, tych aspektów uroczystości, które na długo pozostaną w umysłach studiujących obecnie w niej studentów, jako ważny element ich życiorysu, jako lekcja adresowana do ich umysłów i serc nie tyle słowem, co praktycznym działaniem. Słowa mają to do siebie, że często ulegają dość szybko zapomnieniu; silne i pełne wrzesań przeżycia pozostają w serdecznej pamięci na całe życie!

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych w Koszalinie chce, jak przystało na uczelnię humanistyczną, nie tylko kształcić wysokiej klasy specjalistów, ale też wychowywać absolwentów, z których każdy będzie miał odwagę mienić się po prostu tym pięknym słowem: CZŁOWIEK!

Agnieszka Szamańska
KWSNH



Dzień Niepodległości

Święto Odzyskania Niepodległości, to najważniejsze polskie święto narodowe związane z odzyskaniem w 1918 roku, po 123 latach zaborów, niepodległości. Dzień 11 listopada ustanowiono świętem państwowym po raz pierwszy dopiero w 1937 roku.

W Gminie Będzino główne uroczystości obchodów Święta Niepodległości odbyły się na terenie Zespołu Szkół im. „Ludzi Morza” w Mścicach. Po Mszy świętej, odprawionej w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego w Mścicach, kombatanci, władze gminy i zaproszeni goście mieli okazję wysłuchać referatu okolicznościowego wygłoszonego przez dra **Tomasza Skoniecznego**. Montaż słowno-muzyczny przygotował **Piotr**



Frątczak, a oprawę muzyczną chór *Dominanta* z Mścic pod kierunkiem **Bożeny Cienkowskiej**.

W trakcie uroczystości **Marianna Sikora** ze Strzepowa odebrała Złoty Medal za Zasługi dla Obronności Kraju przyznany przez Ministra Obrony Narodowej na wniosek wójta gminy Będzino. Pani Marianna

usłyszała wiele ciepłych słów i podziękowań za to, że pięciu jej synów służyło w wojsku, a służbę tę potraktowali, jako obywatelski obowiązek i zaszczyt.

Obchodom Dnia Niepodległości towarzyszyły imprezy sportowe, rozgrywki drużynowe i konkursy.

Mamy nową drogę

29 października 2009 roku oddano do użytku drogę gminną łączącą Będzinko-Kiszkowo-Skrzeszewo-Słowienkowo. Inwestycja została zrealizowana w ramach wieloletniego planu pn. „Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych 2008 - 2011”. Inwestycja realizowana była w partnerstwie z gminą Mielno. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wójt gminy Będzino **Henryk Broda**, przewodniczący Rady Gminy **Andrzej Nożykowski** oraz sołtys Skrzeszewa **Wioletta Kołpacka**.

Wykonawcą zadania była, wyłoniona w przetargu nieograniczonym, firma STRA-

BAG Spółka z o.o. Grupa Koszalin. Wartość zadania wyniosła 4 672 775 zł, z czego dofinansowanie, m.in. z programu NPDŁ 2008 - 2011, wyniosło 1 676 693, 40 zł.



Projekt swym zakresem objął przebudowę drogi gminnej łączącej miejscowości Będzinko-Kiszkowo-Skrzeszewo-Słowienkowo oraz Pękanino w gminie Mielno. Długość drogi wynosi 6,32 km, a szerokość 5,0 m. Dodatkowo za ponad 1mln zł oczyszczono 1185 m rowu, wykonano dodatkowe przepusty ze zjazdami wraz z elementami przeciwnowodnego odwodnienia i włączono je do dróg powiatowych. Przebudowana droga, po połączeniu z drogami powiatowymi, będzie spełniać ważną rolę odciążającą ruch samochodowy na drodze nr 11, poprawi płynność ruchu, bezpieczeństwo oraz komfort dojazdu do przyległych miejscowości. Przebudowa tej drogi to ważny element infrastruktury drogowej na terenie gminy Będzino.

Jubileusz Biblioteki

18 listopada br. Gminna Biblioteka Publiczna w Będzinie obchodziła jubileusz 60-lecia istnienia.

Biblioteka, to miejsce nie tylko do czytania, wypożyczania książek, ale to również miejsce pełne magii, rodzinne turnieje, głośne czytania, konkursy poetyckie, wierszyki łamiące języki. Biblioteka to rzetelna informacja i wiedza czerpana z książek, kaset, płyt, Internetu i innych mediów, które pozwalają dotrzeć do nieznanych pojęć i idei, poznać nowe miejsca i dzieła, uczestniczyć i tworzyć kulturę.

- W bibliotece można również realizować swoje pasje, pogłębiać zainteresowania, odnajdywać nowe hobby. Biblioteki, to prawdziwe centra aktywności lokalnej - powiedział wójt Gminy Będzino **Henryk Broda**.

Do życzeń i wielu ciepłych słów pod adresem dyrektora **Danuty Sawickiej** i pracowników Biblioteki w Będzinie dołączyli się: przewodniczący Rady Gminy **Andrzej Nożykowski**, zaproszeni goście i współpracownicy.

60 lat istnienia biblioteki, to niekiedy czas walki o przetrwanie, umacnianie swojej pozycji społecznej i pomnażanie dorobku kulturalnego. Za to wszystko należą się słowa uznania tym wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Dołączamy się do życzeń.

Załącz 6-miesięczną lokatę
w Pomorskim
Banku Spółdzielczym
oddz. w Będzinie,
Będzino 84, tel. 94 316 96 80
i zagraj o Mercedesa klasy C
oraz o ponad 600 innych nagród!

Wystarczy tylko 500 złotych,
aby przyłączyć się do gry
i wziąć udział w losowaniu nagród!

Masz czas
do 21 grudnia 2009r
- ZAPRASZAMY

Dyrektor Banku Spółdzielczego



Zadania do realizacji na terenie gminy Biesiekierz przy współfinansowaniu ze źródeł zewnętrznych

W tym roku ukończono przebudowę drogi powiatowej nr 0378Z na odcinku Nowe Bielice-DPS w Nowych Bielicach w partnerstwie z powiatem koszalińskim w ramach funduszu *Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych*, tzw. schetynówki. Całkowity koszt inwestycji to ponad 5 mln 200 tys. zł. z czego gmina dała ok. 1 mln 400 tys. zł. W ramach *Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej* (program operacyjny Infrastruktura i Środowisko) w 2010 roku planuje się termomodernizację obiektów użyteczności publicznej Szkoły Podstawowej w Parnowie. Całkowita wartość to 336

171,00 zł., z czego gmina dofinansuje 50% tej kwoty, tj. 168 085,00 zł. A drugim projektem NFOSiGW na lata 2010 - 2011 jest również termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej, ale tym razem w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Biesiekierzu (koszt: 638 910,00 zł., 50% wkład gminy: 319 455,00 zł.). W Laskach Koszalińskich przewidziano budowę świetlicy wiejskiej dzięki dofinansowaniu (161 800,00 zł.) z Planu Rozwoju Obszarów Wiejskich - Odnowa i rozwój wsi. Wkład gminy to 232 237 zł. Na lata 2010 - 2011 planuje się przebudowę drogi nr 0375Z w Starych Bielicach,

będzie to II etap budowy w partnerstwie z powiatem koszalińskim. Całkowita wartość to prawie 9 mln zł - dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego: 4 144 279,68 zł., wkład powiatu: 3 845 166,00, wkład gminy: 861 756,00 zł. Dzięki kolejnemu dofinansowaniu z RPO w 2010 r. nastąpi poprawa stanu infrastruktury kultury na terenie ZMiGDP świetlicy wiejskiej w Nowych Bielicach. Koszt całkowity to 197 503,58 zł., a wkład gminy: 79 001,43 zł. Budowę kanalizacji deszczowej na drodze powiatowej nr 0375Z w Starych Bielicach planuje się na lata 2010 - 2011 w ramach PROW - Podstawowe usługi dla ludności. Całkowita wartość wynosi 1 331 020,00 zł, dofinansowanie: 818 250,00 zł., wkład gminy i powiatu: 256 386,00 zł. Ostatnią inwestycją to budowa placów zabaw w 13 miejscowościach gminy Biesiekierz w ramach PROW-u-Leader. Jej całkowita wartość to min. 394 800 zł., dofinansowanie 177 660 zł a wkład własny: 217 140 zł.

Ćwierć wieku biblioteki w Świeminiu

6 listopada w Filii Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz z siedzibą w Świeminiu odbyła się uroczystość 25. rocznicę powstania placówki.

Biblioteka od 15 lat mieści się na terenie Szkoły Podstawowej w Świeminiu kierowanej przez dyrektora Renatę Mankiewicz.

Na uroczystość zostali zaproszeni przedstawiciele władz gmin: sekretarz gminy M. Węgrzynek, przewodniczący Rady Gminy **Jan Lach**, radny **Arkadiusz Kolanowski**, sołtysi: Świemina **Józef Ryfun** i Parsowa **Bernadta Tomczak**, wieloletnia dyrektorka Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz **Alina Fiedorowicz** oraz obecna dyrektorka **Agnieszka Hryniewicz**. Koszalińską Bibliotekę Publiczną reprezentowali: dyrektor Andrzej Ziemiński, zastępca dyrektora Beata Sawa-Jovanoska, kierownik Działu Metodyki i Promocji **Małgorzata Zychowicz**. Jubileusz uświetnili także swoją obecnością przyjaciele biblioteki ze szkoły w Świeminiu, biblioteki w Biesiekierzu, świetlic środowiskowych w Świeminiu i Warninie i najważniejsi goście – czytelnicy.

Uroczystość rozpoczęła się od wysłuchania montażu słowno-muzycznego poświęconego książce i jej odbioru przygotowanego przez młodych czytelników filii.

Kierownik filii **Aneta Krasowska** przybliżyła gościom historię biblioteki, podziękowała wszystkim osobom i instytucjom wspierającym bibliotekę od lat. Podkreśliła, że obecny kształt biblioteki to zasługa rzeszy ludzi, którzy z sercem i zaangażowaniem podchodzili do swojej pracy.

Kolejnym bardzo ważnym punktem

obchodów było wręczenie najbardziej aktywnym czytelnikom nagród książkowych. Najmłodszy nagrodzony czytelnik - **Miłosz**, który na jubileusz przyszedł oczywiście z mamą, ma 2 lata, najstarszy - **Renia** ma lat 72.

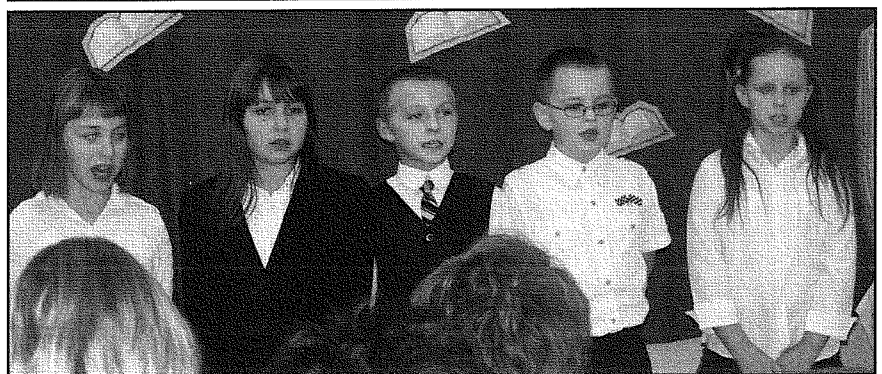
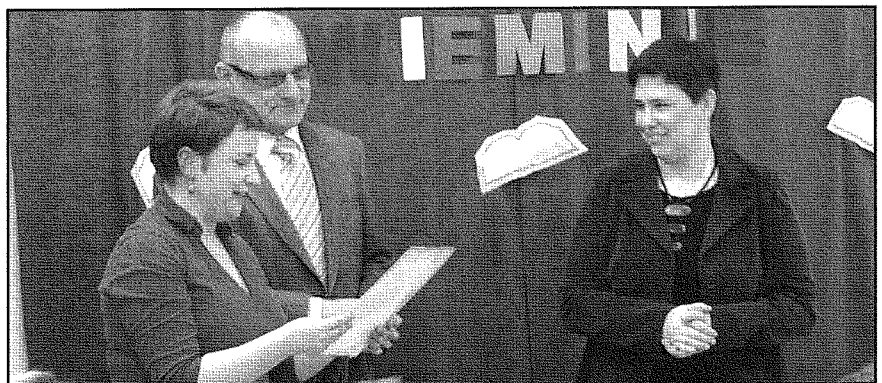
Po wręczeniu nagród nastąpiły przemówienia zaproszonych gości. Pod adresem biblioteki padło wiele ciepłych słów. Podkreślano, że Filia w Świeminiu jest niezastąpionym miejscem spotkań przyjaznym dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Dyrektor A. Hryniewicz,

składając gratulacje, serdecznie podziękowała dyrektor szkoły za stworzenie bardzo dobrych warunków do funkcjonowania filii.

Kulminacyjnym punktem uroczystości był pyszny tort jubileuszowy i poczęstunek przygotowany przez przyjaciół biblioteki.

Przebieg obchodów 25-lecia pozwala sądzić, że filia - jubilatka ma się dobrze i z całą pewnością dotrwa do kolejnych jubileuszy.

Aneta Krasowska





Uroczyste otwarcie Gimnazjum Publicznego w Bobolicach połączone z przekazaniem samochodu ratowniczo-gaśniczego jednostce OSP w Bobolicach

16 listopada zapisze się w pamięci wszystkich mieszkańców gminy Bobolice. Nieco mglista pogoda, trochę deszczu z rana nie zdołało zepsuć radości z powodu uroczystego otwarcia gimnazjum. Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą w kościele parafialnym w Bobolicach o godz. 10.00 w intencji otwarcia części dydaktycznej Gimnazjum Publicznego w Bobolicach przy ulicy Głowackiego 7b, c oraz przekazania nowo zakupionego samochodu ratowniczo-gaśniczego marki Mercedes-Benz Atego 1329 dla jednostki OSP w Bobolicach oraz wprowadzenie do podziątku bojowego samochodu ratowniczo-gaśniczego marki Magirus 170 D11 FA dla jednostki OSP w Kłaninie.

Dalsza część uroczystości odbyła się na placu przed halą sportową przy ulicy Głowackiego 7b, c. Odśpiewano hymn narodowy oraz podniesiono flagę państwową. Obecni byli uczniowie wraz z rodzicami, grono pedagogiczne, władze Bobolic i starostwa powiatowego, przedstawiciele Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSPRP, dyrektorzy szkół i wielu innych znamiennych gości.

Samochód OSP Bobolice i OSP Kłanino został poświęcony, a jego matka chrzestna uroczystie nadała mu imię **Edek**. Nowy samochód otrzymał to imię w dowód pamięci po druhu **Edwardzie Beresiu** - członku OSP Bobolice. Łączny koszt pojazdu to 663.400,00 zł. Było to możliwe dzięki wsparciu finansowemu: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, komendanta głównego PSP, firm ubezpieczeniowych oraz Urzędu Miejskiego Bobolice.

W hali dyrektor gimnazjum **Dariusz Michalak** w swoim wystąpieniu gratulował uczniom, nauczycielom i rodzicom nowego obiektu gimnazjum. Podziękował burmistrzowi **Sylwestrowi Sobańskiemu** i zastępcy burmistrza **Mieczysławie Brzozie** za to, że to tylko dzięki ich zaangażowaniu i determinacji, pomimo wielu trudności i przeciwności losu, obiekt powstał i będzie służył następnym pokoleniom boboliczan. Ciekawy program artystyczny przygotowali uczniowie z Samorządu Uczniowskiego. Następnie z przemówieniem wystąpiła **Mieczysława Brzoza** zastępca burmistrza. Później burmistrz **Sylwester Sobański** przekazał uczniom w prezencie stroje sportowe. Po tej części uroczystości odbyła się część koncertu tercetu „Triada” z Koszalina. Zaproszeni goście zostali poproszeni do uroczystego poświęcenia i otwarcia gimnazjum.

Wstęgę przecięli: poseł **Stanisław Gawłowski**, wiceburmistrz **Krzysztof Rembowski**, burmistrz **Sylwester Sobański**, przewodniczący Rady Miejskiej **Zdzisław Czarnecki**, zastępca burmistrza **Mieczysława Brzoza** i przedstawiciel społeczności uczniowskiej **Karol Papenfus**. Symbolicznego poświęcenia budynku dokonał ks. **Ryszard Baran**.

Szkoła łśni nowością i nowoczesnością. W toaletach umywalki obsługiwane są przez fotokomórkę, jest winda dla niepełnospraw-



Pani burmistrz Mieczysława Brzoza „chrzci” nowy samochód



Poświęcenie obiektu przez ks. Ryszarda Barana



Powitanie przybyłych gości

nych, a wszystkie pomieszczenia są oznaczone alfabetem Braille'a dla niewidomych. Ponadto został zakupiony system nagłośnieniowy, telewizory LCD, nowoczesne wyposażenie. Działają też dwie pracownice

komputerowe. Do tego potężna hala sportowa, boiska Orlik ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem.

Na podstawie informacji
Jana Wójcika - Halina Michalak



Budowa hali przy ul. Śniadeckich



Akt pod halą

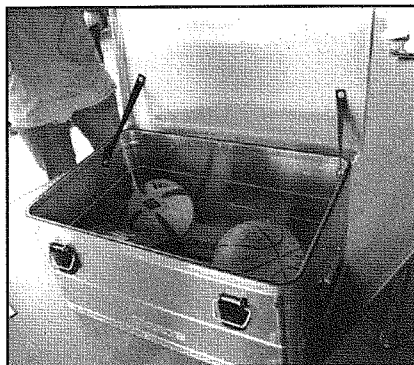
- *Juz żaden kibic z Kołobrzegu czy Słupska nie powie nam, że nasi sportowcy grają w kurniku* - mówił prezydent **Mirosław Mikietyński** podczas uroczystości podpisania i wmurowania aktu erekcyjnego pod halę widowiskowo-sportową. Hala powstanie do 2012 roku na terenie przy ul. Śniadeckich. - *Nie będzie przesadą jak powiem, że na tę halę Koszalin czekał 60 lat. Ten obiekt jest nie tylko ważny dla sportowców, ale także z powodu prestiżowego.*

- *Pamiętam jak wielokrotnie jeździłem do Warszawy zabiegając o niezbędną środki i w końcu się udało* - dodał rektor Politechniki Koszalińskiej prof. **Tomasz Krzyżyński**.

25 listopada 2009 r. akt erekcyjny został podpisany przez prezydenta Mikietyńskiego i rektora Krzyżyńskiego. Następnie zło-

żyli pod nim swoje podpisy wszyscy przyjaciele projektu.

Po włożeniu aktu do specjalnej tuby, trafił do skrzyni, którą zamurowano w fundamentach hali. Wraz z aktem znalazły się w niej wydania gazet lokalnych z dnia uroczystości, piłki z podpisami zawodników koszykówki i zawodniczek piłki ręcznej AZS,



a także szaliki członków klubów kibica.

Skrzynia została zamurowana przez sportowców: **Joannę Dworczyk** i **Iwonę Szafuńską** (piłka ręczna) oraz **Sebastiana Balcerzaka** i **Igora Milicicia** (koszykówka).

Nieco historii

12 stycznia 2009 r. w koszalińskim ratuszu podpisano dwie umowy dotyczące planów budowy w mieście hali sportowo-widowiskowej. Finansowe wsparcie zapewnił - za pośrednictwem środków unijnych - marszałek zachodniopomorski. Umowy sygnowali: **Władysław Husejko**, marszałek zachodniopomorski, prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński** oraz **Tomasz Krzyżyński**, rektor Politechniki Koszalińskiej.

W maju Ministerstwo Sportu przyznało

na budowę hali widowiskowo-sportowej 8 mln zł. Specjalnie z tej okazji stosowny dokument przywiózł do Koszalina wiceminister środowiska **Stanisław Gawłowski**.

1 sierpnia w szczerym polu przy ul. Śniadeckich podpisana została umowa pomiędzy marszałkiem województwa zachodniopomorskiego a rektorem Politechniki Koszalińskiej, która dotyczy przekazania funduszy z Unii Europejskiej na budowę hali.

Budowa hali widowiskowo-sportowej to wspólne przedsięwzięcie gminy Koszalin i Politechniki Koszalińskiej. Obie instytucje od kilku lat zabiegały o dodatkowe fundusze, które pozwoliłyby na szybkie wybudowanie obiektu.

Przewidywane źródła finansowania budowy hali: 20,4 mln zł z Unii Europejskiej, 8 mln zł z Ministerstwa Sportu i Turystyki (dzięki staraniom prezydenta Mikietyńskiego) oraz 11,7 mln zł z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (starania Politechniki Koszalińskiej).

Całość ma być zakończona w 2012 roku. Pierwotnie szacowany koszt budowy hali wynosił 54 mln zł. Po procedurach przetargowych, na wykonanie części budowlanej, rzeczywisty koszt prawdopodobnie zamknie się w granicach 42-45 mln zł. Brakująca kwota, po uwzględnieniu zweryfikowanych dofinansowań, zostanie pokryta po połowie przez budżety miasta i Politechniki Koszalińskiej.

Obiekt ma wspólnie wybudować i użytkować gmina Koszalin oraz Politechnika Koszalińska.

Autorem projektu hali jest poznańska firma „Archimedia”. Hala przeznaczona jest dla 3 tysięcy widzów (przewidziano również miejsca dla osób niepełnosprawnych), jej powierzchnia zabudowy wynosi 5.650 m kw, a kubatura około 97.000 m sześć. Budynek ma mieć wysokość 17 m i być całkowicie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Piwnica liczy 620 m kw i znajdują się w niej ciągi komunikacyjne oraz pomieszczenia techniczne. Na parterze (5.500 m kw) znajduje się arena sportowa o wymiarach 45x24 m i wysokości 13 m wraz z trybunami. Znajdzie się tu miejsce dla małej gastronomii, sali bilardowej, sali tenisa stołowego, sal treningowych, sanitariatów i szatni. Na I piętrze (5.400 m kw) - oprócz korony trybun - znajdują się pomieszczenia dla dziennikarzy łącznie z trzema stanowiskami na kamery, a także pomieszczenie dla sędziów, sala narad, sale ćwiczeń, jacuzzi, sauna, siłownia i studio fitness. Na II piętrze (5.400 m kw) znajduje się sala konferencyjna oraz kolejne pomieszczenia dla dziennikarzy, a także serwerownia i pomieszczenia techniczne i administracyjne.

Przed halą znajdować się będzie parking z wjazdem od ul. Śniadeckich. Będzie tam 299 miejsc, w tym osiem na autobusy i 13 dla pojazdów osób niepełnosprawnych.



Nowe mieszkania socjalne

19 listopada Koszalin wzbogacił się o 48 lokali socjalnych. To efekt oddania do użytku dwóch budynków przy ul. Przemysłowej. Na powstającym w tym miejscu osiedlu zamieszkają 144 rodziny. Osiedle będzie gotowe w marcu przyszłego roku. W związku z tym, że mieszka tu wiele dzieci, powstanie również plac zabaw.

Podczas wręczania kluczy prezydent **Mirosław Mikietyński** stwierdził: - *Te mieszkania są wyrazem solidarności mieszkańców Koszalina z najbardziej potrzebującymi pomocy i będącymi w trudnych sytuacjach życiowych koszalinianami.*

Oprócz prezydenta Mikietyńskiego klucze do nowych mieszkań wręczali: **Tomasz Czuczak**, przewodniczący Rady Miejskiej, **Przemysław Krzyżanowski**, zastępca prezydenta oraz radny **Władysław Grzesik**, przewodniczący komisji Spraw Społecznych i Rodziny Rady Miejskiej.

Dokumentacja projektowa opracowana została przez - arch. **Andrzeja Krzyżaniaka** - Pracownia Projektowa „ARCHIKA” w Koszalinie.

Zgodnie z opracowaną dokumentacją na działce powstanie sześć budynków dwukondygnacyjnych typu galeriowego, po 24 lokale socjalne jednopokojowe o powierzchni około 30 m² każdy. W każdym z budynków znajdują się dwa mieszkania przystosowane dla osób niepełnosprawnych.

Docelowa liczba mieszkań to 144 lokali 1-pokojowych z kuchnią i łazienką.

Realizacja inwestycji została podzielona na dwa etapy.

I etap obejmował dwa budynki po 24 mieszkania wraz z infrastrukturą towarzyszącą (droga dojazdowa, chodniki, sieci i przyłącza wod-kan). Wykonawcą robót I etapu było Przedsiębiorstwo Produkcyjne „SELFA” Spółka z o.o., Koszalin, ul. Słowiańska 3. Koszt inwestycji wynosił 4.752.200,11 zł, budynki oddano do użytku w grudniu 2008 roku.

II etap obejmuje wykonanie: - czterech budynków dwukondygnacyjnych typu galeriowego z mieszkaniami socjalnymi

o powierzchni zabudowy 528,83 m² każdy. W każdym budynku znajdują się 24 mieszkania jednopokojowe z łazienką i wnęką kuchenną, - nawierzchnia drogi dojazdowej z kostki betonowej.

Obecnie zakończono pierwszą część etapu drugiego - dwa budynki po 24 mieszkania, kolejne dwa są w budowie. Wykonawcą II etapu jest Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Przemysłówka” Koszalin, ul. Zwycięstwa 125

Termin zakończenia całości inwestycji wraz z zagospodarowaniem terenu przewidziany jest na marzec 2010 r. Koszt II etapu inwestycji to 7.486.107,74 zł.



Opracują dokumentację Zakładu Odzysku Energii

W ratuszu podpisano umowę na wykonanie dokumentacji oraz przeprowadzenie konsultacji społecznych poprzedzających budowę Zakładu Odzysku Energii w Koszalinie. Tym samym wykonano kolejny, ważny krok na drodze do budowy instalacji wartej 280 mln zł.

Umowę podpisał w imieniu prezydenta miasta **Andrzej Jakubowski**, zastępca PM oraz **Bogdan Sperski**, prokurent firmy *Socotec z Warszawy* oraz *Przedsiębiorstwa Usługowego Południe II z Krakowa*. Realizacja umowy ma kosztować 2 mln 191 tysięcy złotych, całość inwestycji ok. 280 mln złotych.

Zakres zamówienia obejmuje:

Zadanie nr 1 - Wykonanie Studium Wykonalności dla przedsięwzięcia pn. "System gospodarki odpadami oraz budowa zakładu termicznego przekształcania odpadów dla miast i gmin Pomorza Środkowego".

Zadanie nr 2 - Opracowanie wniosków o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach wraz z niezbędną dokumentacją.

Zadanie nr 3 - Wykonanie raportów oddziaływania na środowisko zgodnie z obowiązującymi aktami prawnymi (ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko - Dz. U. z dnia 7 listopada 2008 r. Nr 199, poz. 1227) i obowiązującymi wytycznymi oraz zakresem raportu oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko określonym przez właściwy organ

Zadanie nr 4 - Opracowanie wniosków o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego wraz z niezbędną dokumentacją lub uzyskanie wypisów i wrysów z planu zagospodarowania przestrzennego.

Zadanie nr 5 - Przygotowanie wniosku aplikacyjnego o dofinansowanie przedsięwzięcia z Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko wraz z załącznikami wymaganymi przez Instytucję Wdrażającą.

Zadanie nr 6 - Przeprowadzenie konsultacji społecznych i kampanii informacyjno-konsultacyjno-edukacyjnej dotyczącej przedsięwzięcia pn. „System gospodarki odpadami oraz budowa zakładu termicz-

nego przekształcania odpadów dla miast i gmin Pomorza Środkowego".

Zadanie nr 7 - Opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego.

Zadanie nr 8 - Przygotowanie dokumentacji przetargowej na wybór inżyniera kontraktu dla przedsięwzięcia pn. „System gospodarki odpadami oraz budowa zakładu termicznego przekształcania odpadów dla miast i gmin Pomorza Środkowego”, umożliwiającej przeprowadzenie procedury przetargowej zgodnie z ustawą z dnia 29 stycznia 2004 r. Prawo zamówień publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2007 r. Nr 223 poz. 1655 z późn. zm.), w oparciu o warunki kontraktowe FIDIC.

Zadanie nr 9 - Przygotowanie dokumentacji przetargowej do realizacji przedsięwzięcia pn. „System gospodarki odpadami oraz budowa zakładu termicznego przekształcania odpadów dla miast i gmin Pomorza Środkowego”, umożliwiającej przeprowadzenie procedury przetargowej zgodnie z ustawą z dnia 29 stycznia 2004 r. Prawo zamówień publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2007 r. Nr 223 poz. 1655 z późn. zm.), w oparciu o warunki kontraktowe w procedurze „zaprojektuj i wybuduj” (żółty FIDIC).

Wybrana w przetargu firma do czerwca 2010 roku ma opracować kompleksową dokumentację Zakładu Odzysku Energii.



Lekcja patriotyzmu w przedszkolu

Święto Niepodległości to lekcja patriotyzmu nie tylko dla dorosłych, ale także dla najmłodszych członków naszego społeczeństwa, czyli przedszkolaków. Toteż dnia 10.11.2009 roku przedszkolaki: grupa II i IV pod opieką pań: **Małgorzaty Nowak** i **Magdaleny Piotrowskiej** przygotowały uroczystą inscenizację z okazji Święta naszej Ojczyzny.

Dzieci recytowały wiersze, zaśpiewały piosenkę pt. „Przybyli ułani pod okienko” oraz przedstawiły legendę o „Warsie i Sawie”, która to przybliżyła historię powstania stolicy Polski – Warszawy. Na zakończenie uroczystości dzieci zatańczyły krakowiaka.



Pasowanie pierwszaków w Szkole Podstawowej w Boninie

Dwa miesiące oczekiwań i wreszcie nadszedł 4 listopada, dzień, w którym pierwszaki z Bonina złożyły uroczyste ślubowanie i zostały pasowane na uczniów. W bajkowy nastrój tej chwili wprowadziła wszystkich wróżka, która przybyła do Bonina wraz ze świtą krasnoludków i profesorem Kleksem z krainy baśni. To właśnie profesor przeprowadził egzamin i poddał 24 pierwszaków próbom mądrości umysłu, męstwa i prawości serca. Oczywiście wszystkie zadania przyszli uczniowie zaliczyli celująco. Popisali się również wiedzą dotyczącą bezpiecznego poruszania się po drodze, która bardzo ucieszyła honorowych gości, zaproszonych na tę uroczystość: dyrektora Zachodniopomorskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Koszalinie **Eugeniusza Romanowa** oraz kierownika ds. egzaminacyjnych **Tomasza Kozłowskiego**. Dzięki nim wszyscy zebrani mogli jeszcze raz usłyszeć o konieczności zapewnienia dzieciom bezpieczeństwa na drodze, poprzez wyposażenie ich w znaczki oraz kamizelki odblaskowe. To właśnie te akcesoria znalazły się w paczkach z prezentami ofiarowanymi przez gości bonińskim pierwszacom. Na uroczystości nie mogło zabraknąć też wychowawczyni z przedszkola, która swoich byłych wychowanków uraczyła słodkim rogiem obfitości. Liczne atrakcje związane z tą uroczystością zostaną na długo w pamięci samych uczniów, jak i ich rodziców.

Wychowawczynie klasy pierwszej
Agnieszka Bartosiak



Potrawy z ziemniaka, Noble Wyszeborskie, „Ziemniaczani Milionerzy”, czyli III Dzień Wyszeborskiego

W dniach 13-14 listopada br. po raz trzeci odbył się **Dzień Wyszeborskiego**. Główne uroczystości odbyły się w piątek. Na otwarciu wystąpiły dzieci ze świetlicy przedstawiając inscenizację pt.: „Na straganie” oraz poezję z okazji Dnia Niepodległości. Zorganizowano konkurs na najlepszą potrawę z ziemniaka. Potrawy wyglądały przepysznie, a ich smak i wygląd oceniła niezależna komisja w składzie: **Urszula Szewczyk** - radna RG Manowo, **Józefa Bieruta** - sołtys wsi Manowo oraz **Elżbieta Czernek** z Grzybnicy. Komisja miała bardzo trudny wybór, bowiem wszystkie potrawy były wyjątkowe. I miejsce bezapelacyjnie zdobyły zrazy ziemniaczane w sosie grzybowym. Uczestniczki konkursu otrzymały dyplomy i nagrody.

Ponadto po raz pierwszy w tym roku przyznano **Noble Wyszeborskie**. Przesłaniem tej nagrody ma być wyróżnienie ludzi, którzy przyczyniają się do rozwoju społecznego sołectwa Wyszebórz. Jako pierwsi Noble otrzymali: państwo **Barbara i Jerzy Bokiejowie** z pensjonatu „Cichy Dwór” w Policku, **Jerzy Domagała** z Koszalina - artysta rzeźbiarz oraz **Danuta Lebioda** - prezes Krajowego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich. Jak zawsze oprawę muzyczną zapewnił zespół „Manowskie Małwy” z Manowa, który od samego początku uświetnia organizację **Dnia Wyszeborskiego**. Na zakończenie imprezy wystąpiła kapela „Przylesianie” z Koszalina, która przygrywała do zabawy.

Z kolei w sobotę cały program był zarezerwowany dla dzieci i młodzieży. Były konkurencje z udziałem ziemniaka: obieranie ziemniaków na czas - wygrała **Gabrysia Królik**, robienie koralików z ziemniaków - wygrała **Jagoda Wołoszyńska**, szukanie nazw odmian ziemniaka w specjalnie przygotowanym tekście - wygrał **Kamil Sokółowski** oraz „Ziemniaczani Milionerzy” - wygrał **Kacper Padykuła**. Wszyscy uczestnicy konkurencji otrzymali dyplomy i nagrody. Pozostałych uczestników obdarowano słodyczami i gadżetami.

Nie obyło się bez pieczenia ziemniaków i kielbasek.

Składamy serdeczne podziękowanie Urzędowi Gminy w Manowie, Zachodniopomorskiej Izbie Rolniczej w Szczecinie oraz Zachodniopomorskiemu Ośrodkowi Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach za finansowe wsparcie III Dnia Wyszeborskiego oraz firmie „Europlant” z Lasek Koszalińskich i Pomorsko-Mazowieckiej Hodowli Ziemniaka w Strzekęcinie za pomoc rzeczową.

Krajowe Stowarzyszenie
Kobiet Wiejskich w Wyszeborzu



Dni walki z ubóstwem

Po raz kolejny młodzież ze szkół naszej gminy uczestniczyła w ogólnoswiatowej akcji *Stand up Speed up 2009 - Kampanii Realizacji Milenijnych Celów Rozwoju*. Jest to globalna kampania *Fundacji Art of Living i Narodów Zjednoczonych* organizowana w ramach wsparcia 8 Milenijnych Celów Rozwoju. Koncentruje się ona na redukcji ubóstwa, upowszechnianiu podstawowej edukacji i środowiskowej równowadze. Uczniowie szkół podstawowych w Mielnie, Sarbinowie oraz gimnazjum w Mielnie - w geście poparcia dla działań zmierzających do zlikwidowania ubóstwa, na jedną minutę podnieśli ręce.

Miejmy nadzieję, że gesty poparcia udzielone przez naszych uczniów choć w minimalnym stopniu przyczynią się do aktywizacji działań rządów, zmierzających do likwidacji ubóstwa na świecie. Dotyka ono przecież mieszkańców całego świata, także Polaków. Musimy uświadomić sobie, że walka z nim jest obowiązkiem każdego człowieka.



Na jedną minutę wszyscy podnieśli ręce

To już piąty sezon

Pierwsze wejście do wody nastąpiło 8 listopada br. o godz. 12.00 na plaży przy ul. 1 Maja. Pogoda dopisała, morze było rozbujałe, temperatura Bałtyku wynosiła 5 stopni Celsjusza, czyli panowały wymarzone warunki dla morsów, choć dla obserwujących widok tej kąpieli przyprawiał o dreszcze.

Mieleńskim morsom towarzyszyli ich koledzy z innych klubów: koszalińskiego „Posejdon” i postomińskiego „Sopla”. W sumie w lodowatej wodzie zanurzyło się blisko sto osób. Wiele z nich po raz pierwszy w życiu. Członkowie klubów przyznają, że ta forma rekreacji zyskuje coraz większą popularność. Większość morsów wystąpiła w swoich strojach organizacyjnych.

Tegoroczne morsowanie zaczęło się od imprezy tanecznej w barze O-KEY 6 listopada. Później, co niedzielę, będzie można spotkać Morsów zażywających lodowate kąpiele. Ten sezon jest już omówiony i zaplanowany. Przewidziane są mikotajki w wodzie, będą moczone święta. Nowy Rok jak zwykle morsy przywitają na plaży. Obowiązkowy będzie też wyjazd grupowy na narty. I najważniejsza impreza każdego Morsa, tj. Międzynarodowy Złot Morsów (już VII), jest już zaplanowany na 12-14 lutego 2010 r. oczywiście w Mielnie. Gorąco zapraszamy.



W takim przebraniu wystąpiły mieleńskie morsy na VI Międzynarodowym Zlocie. Jak pokażą się na VII Zlocie to już niespodzianka

Jubileuszowy TOUR SALON 2009

Jubileuszowa, 20. edycja Targów Regionów i Produktów Turystycznych *TOUR SALON 2009* już za nami. Było to największe święto branży turystycznej w Polsce, które zgromadziło wystawców z kilkudziesięciu krajów oraz wielotysięczną publiczność - tak profesjonalistów, jak i klientów indywidualnych.

W targach tych uczestniczyła jak zawsze reprezentacja Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji - Biura Promocji i Informacji Turystycznej wspólnie z Mieleńską Lokalną Organizacją Turystyczną, by promować obiekty wypoczynkowe naszej gminy, a także lokalne atrakcje turystyczne.

Nasze stoisko było częścią wspólnego stoiska, przy którym byli wszyscy uczestnicy projektu tj. gminy i miasta z woj. zachodniopomorskiego. Tegoroczne targi trwały 4 dni, podczas których przewinęły się przez stoisko Mielna setki osób zainteresowanych wypoczynkiem w naszej gminie.



Wspomnienia osadników mieleńskich

9 października br. w Urzędzie Gminy w Mielnie miała miejsce niezwykła impreza - promocja kolejnej, trzeciej już części „Wspomnień Osadników Mieleńskich”. Była to uroczystość niezwykła, ponieważ udział w niej wzięli bohaterowie książki. Byli również młodzi dziennikarze, autorzy wywiadów z koła dziennikarskiego przy Zespole Szkół w Mielnie pod przewodnictwem **Lidii Wiśniewskiej**.

Wójt wręczył cenne nagrody mło-

dym dziennikarzom, a samym bohaterom okolicznościowe dyplomy i pierwsze, jeszcze „ciepłe” egzemplarze książki.

Pomysłodawcą wydania „wspomnień” jest **Marek Gieldon** - zastępca wójta gminy Mielno oraz wicepreza Mieleńskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej.

Warto przypomnieć, iż dwa wcześniejsze wydania cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców, czego życzymy i trzeciemu. Mamy naszą „trylogię”, która nie pozwoli zapomnieć o polskich pionierach tych ziem, o ludziach którzy tu przybyli, by tworzyć naszą małą ojczyznę.



Gmina Polanów w konkursie „Laur Bezpieczeństwa”

Ogłoszono wyniki I edycji wojewódzkiego konkursu „Laur Bezpieczeństwa”. Podejmowane przez gminę Polanów przedsięwzięcia w zakresie dbałości o bezpieczeństwo mieszkańców i gości gminy zostały ocenione bardzo wysoko. **Miło nam poinformować, że zostaliśmy zdobywcami III miejsca w tym konkursie.**

Nagroda przewidziana przez organizatorów w wysokości 10 tysięcy złotych zostanie w całości przeznaczona na działania związane z poprawą stanu bezpieczeństwa. Uważamy, że jest to wspólny sukces wszystkich organizacji, instytucji oraz osób prywatnych dbających o szeroko rozumiane bezpieczeństwo w naszej gminie. Szczególnie pragniemy podziękować Komendzie Miejskiej Policji w Koszalinie, bez udziału której wiele z podejmowanych przez nas inicjatyw nie mogłoby zostać zrealizowanych.



Burmistrza Polanowa Grzegorz Lipski wraz z komendantem Miejskiej Policji w Koszalinie insp. Wiesławem Tylem



„Polanów i okolice”

Konkurs fotograficzny „Polanów i okolice” został rozstrzygnięty. Na konkurs wpłynęło łącznie 35 prac od 8 autorów.

Komisja w składzie: **Ewa Szewczyk** - plastyk (Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu), **Jan Stark** - (Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu), **Damian Biłski** - (fotograf), dokonała przeglądu prac i przyznała następujące miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych.

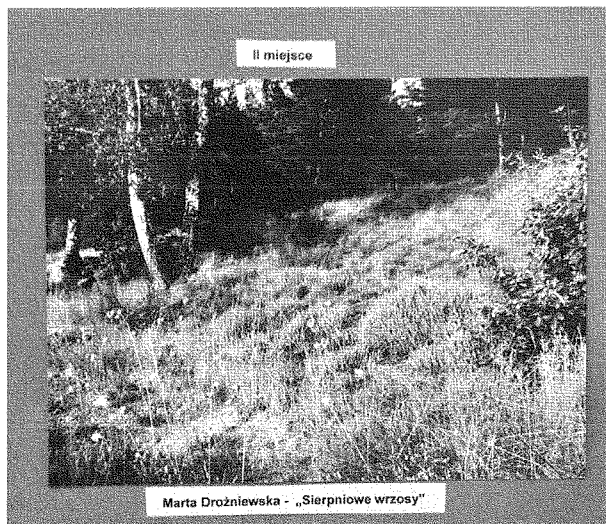
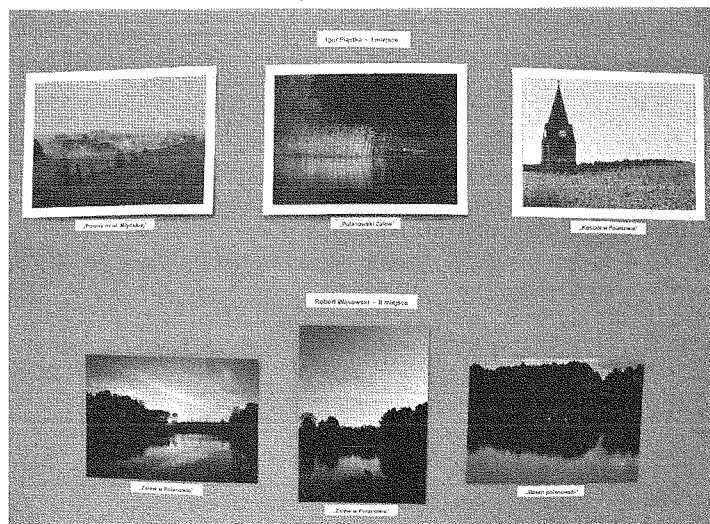
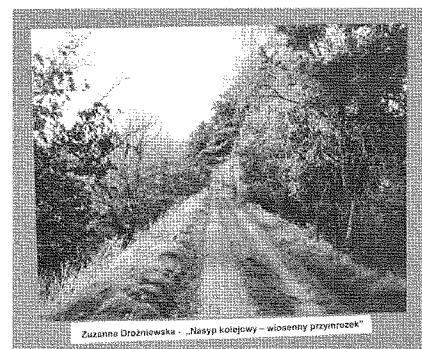
W kategorii wiekowej 7-12 lat 1. miejsce

zajęła **Hanna Barańska** - za zdjęcie „Buk - Nadbar”, **2. Marta Droźniewska** - za całość prac, **3. Zuzanna Droźniewska** - również za całość prac.

Wyróżnienia przyznano: **Aleksandrze Pieńkowskiej** i **Monice Barańskiej**.

W kategorii wiekowej 13-18 lat **1. miejsce** zajął **Igor Piątko** - za całość prac, **2. Robert Wąsowski** - za serię zdjęć „Zalew w Polanowie”, **3. Adrian Hejnowski** - za całość prac.

Laureaci zostaną nagrodzeni. Fotografie można oglądać w Polanowskim Ośrodku Kultury i Sportu.





III Imieniny Sianowa

Mieszkańcy gminy i miasta Sianów spotkali się w kinie „Zorza” na III imieninach swego miasta (rocznica nadania miastu polskiej nazwy) pn. „Imienninowe spotkanie pokoleń”. Myślą przewodnią były przesady i zabobony, gdyż uroczystość przypadła w piątek 13 listopada br.

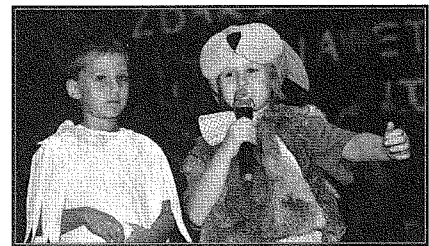
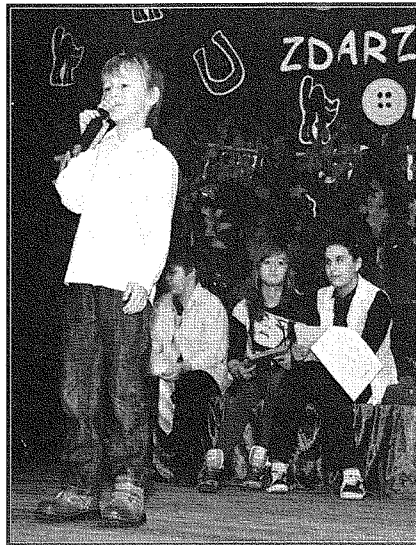
Doskonale w swoje role wcieliły się prowadzące: „kominiarka” - **Joanna Czerwińska** - autorka scenariusza uroczystości oraz „guzikarka” - **Renata Grosiak** - autorka wierszy, które recytowali uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Sianowie.

Informacje o przesadach przeplatane były występami artystów z różnych pokoleń. Jako pierwsze wystąpiły przedszkolaki z Przedszkola Gminnego w Sianowie z poruszającą opowieścią o ekologii. Nie zabrakło piosenki Kasi Sobczyk „Trzynastego”. Poza tym wystąpiły młode wokalistki z grupy działającej przy BPGiM w Sianowie z piosenkami z musicalu „Królowa Śniegu”. Była jedna piosenka francuska. Nie zabrakło też piosenek w wykonaniu zespołu „Akces”. Na koniec występ zespołu „Marynarze z Sianowa” ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Sianowie.

Nie obyło się bez akcentów ludowych. Na scenie prezentowały się zespoły: „Rusałki”, „Złoty Dukat” oraz „Bursztyny”, a wśród nich siedmioletnia **Koleta Kurek**, która nie tylko pięknie śpiewała ludowe piosenki, ale i recytowała folklorystyczne wiersze.

Imieniny Miasta były okazją do scenicznego debiutu gitarzystów: **Szymona Szulca** i **Pawła Koguta**. I tak w klimatach bluesowych impreza dobiegła końca.

Podczas zabawy zaprezentowano logo gminy autorstwa Anny Magdaleny Wojcisek. Odbyła się również prezentacja albumu „Wiele uroków sianowskich widoków”. Nagrodzono pomysłodawczynię tytułu **Milenę Brodowską**. Wśród zaproszonych gości byli również laureaci konkursu „Ukwiecione miasto”, którzy odebrali nagrody.



Sianów aktywny



wskazać drogę rozwoju wsi oraz dać szansę sięgnięcia po unijne pieniądze mieszkańcom terenów wiejskich.

Do końca roku w Sianowie powstaną 23 Plany Odnowy Miejscowości w 24 sołectwach działających na terenie gminy. Aż 8 z nich opracują mieszkańcy w ramach projektu „Aktywne Społeczeństwo” realizowanego przez Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska we współpracy z Gminą Sianów, projektu, który otrzymał dofinansowanie z Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

Zaplanowane przedsięwzięcie zakłada organizację warsztatów dla mieszkańców ze wsi: Skwierzynka, Dąbrowa, Szczeglińno, Gorzebądz, Grabówko, Dąbrowa, Sowno i Kędzierzyn, którzy, dzięki opracowanym dokumentom, będą mieli szansę skorzystania z unijnych pieniędzy.

Tomasz Tesmer

Nadanie imienia Gimnazjum Gminnemu

9 listopada 2009 r. odbyła się uroczystość nadania imienia **Ireny Sendlerowej** Gimnazjum Gminnemu w Sianowie. Podczas ceremonii książkę infulat **Dariusz Jastrząb** poświęcił także sztandar szkolny. Przybyło wielu znamienitych gości, między innymi: **Piotr Zientarski** - senator RP, **Michał Kustarski** ze Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu, **Zofia Kunert** - reżyser filmowy, **Andrzej Kunert** - historyk, **Edyta Kurek** - wi-



Janina Zgrzemska, córka patronki

cedyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, przyjaciółka **Ireny Sendlerowej** **Anna Żalaska**, **Katarzyna Żymkiewicz-Ludwiniak** nauczycielka z Gimnazjum Nr 23 w Warszawie, które jako pierwsze za patronkę przyjęło **Irenę Sendlerową**. Ponadto: władze powiatu, przedstawiciele duchowieństwa, wódcy gminy i miasta Sianów oraz radni. Naszym honorowym gościem była **Janina Zgrzemska** - córka patronki. Program uroczystości wzbogaciły wystąpienia zaproszonych gości, projekcja filmu **Zofii Kunert** - „Z gorącego serca Żegota” oraz wystawa fotograficzna pt. „Getto Warszawskie - cierpienie, walka, pamięć” autorstwa prof. **Andrzeja Kunerta**.

Imprezę zakończył wzruszający występ uczniów gimnazjum w montażu słowno-muzycznym pt. „Kto uratował jedno życie, to jakby cały świat uratował” - przygotowanym przez panią **Ewę Wojską** i **Hannę Skoczypiec**, ze scenografią **Joanny Sosnowskiej** i oprawą muzyczną **Teresy Wrońskiej** z Teatru Żydowskiego w Warszawie. Gościnnie wystąpiły uczennice z Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. **Grażyny Bacewicz** w Koszalinie.

Danuta Stężala

Święto muzyki

21 listopada 2009r. w świetlicy sołectkiej w Strzekęciniu po raz piąty odbyła się uroczystość z okazji dnia św. Cecylii - patronki muzyki. Na tę uroczystość przybyli m.in.: przewodniczący Koszalińskiej Rady Powiatu **Dariusz Kalinowski**, wójt gminy Świeszyno **Franciszek Szczepanik**, przewodniczący Rady Gminy Świeszyno **Józef Rutkowski** oraz radni z powiatu koszalińskiego i gminy Świeszyno, którzy są mieszkańcami Strzekęcina.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 17 Mszą świętą w intencji wszystkich zespołów śpiewaczych gminy Świeszyno, celebrowaną przez ks. kanonika **Andrzeja Bujara**.

Oprawę muzyczną Mszy przygotował zespół „Cecylianki” oraz *Schole* z Jarzyc, Konikowa i Strzekęcina. Po Mszy św. zaprezentowały się zespoły: „Jarzębiny” ze Świeszyna oraz „Jagody” z Niedalina. Zaproszeni goście złożyli życzenia wszystkim obecnym grupom z okazji dnia ich patronki. Natomiast soltys Strzekęcina, **Mirosław Szymanowski**, obdarował wszystkie śpiewające panie czerwona różą.

Po części artystycznej odbyła się tradycyjna kolacja, podczas której było wiele okazji do wspólnego śpiewania. Święto muzyki w tym roku było częścią programu „Strzekęcino - wieś aktywna w Gminie i w Powiecie”. Stowarzyszenie Społeczne w Strzekęciniu, którego dużą część stanowią „Cecylianki”, otrzymało dotację z fundacji Nauka dla Srodowiska na obchody tego dnia.



Jagody laureatem



Zespół śpiewaczy „Jagody” z Niedalina uczestniczył 21 listopada 2009 roku w Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Świdwinie. Dyrektor Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie wyróżnił nasze *Jagody* tytułem LAUREATA Wojewódzkiego Przeglądu Artystycznej Działalności Seniorów. Serdecznie gratulujemy paniom z zespołu i życzymy dalszych sukcesów.

Ślubowanie pierwszoklasistów

3 listopada 2009 r. w Szkole Podstawowej w Zegrzu Pomorskim odbyła się uroczystość ślubowania **dziesięciorga pierwszoklasistów**. Dzieci zaprezentowały swoje umiejętności recytatorskie i muzyczne podczas występu przed publicznością szkolną. Złożyły ślubowanie na sztandar szkoły i zostały pasowane „zaczarowana kredką” przez dyrektora szkoły



Aleksandrę Janecką.

Na uroczystości obecni byli kierownik Zespołu Oświaty Samorządowej w Świeszynie **Stanisława Jezierska** i sekretarz

gminy **Eugeniusz Kić**. Goście wręczyli maluchom upragniony radiomagnetofon. Ślubowanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem przygotowanym przez rodziców.

Łapanie pcheł



Pisane jesienią

Trwa akurat złota polska jesień - krótka chyba, mglista, ale kto przypuszczał, że w tym roku nie nastanie, ten się pomylił. Wiem, gdy tekst ten trafi do Czytelnika, pewnie będzie już zima. Czy sroga, okaże się. Być może będzie łagodna jak w ostatnich kilku latach, wszak klimat nam się ociepla, co wcale nie oznacza, że przez krótki okres mróz nie da się nam we znaki.

Mieszkałam w miasteczku położonym w dolinie, osłoniętej wzgórzami, jedno z nich ma nawet nazwę Świętej Góry; może więc dlatego omijają nas wielkie wichury, nawalnice. W telewizji często ostrzegają, że należy oczekiwać w naszych stronach wichury, a tu nic z tego. Owszem wieje, ale drzew nie łamie, dachów nie zrywa, słupów trakcji elektrycznych nie wyrwaca...

Oczywiście w tym miejscu odpukałam w niemalowane, bo jak mówi ludowe porzekadło: lichy nie śpi, nieostrożnym papianiem podobno można je zbudzić i napytać biedy. W każdym razie trwa złota polska jesień, liście drzew ustroiły się w złociste odcienie, słońce, chociaż dość ubogie, ale jednak co rusz wychyla się zza chmur i barwy jesieni stają się intensywniejsze, budząc zachwyt, cieszą oczy, przyciągają radości.

A jesień w tym w tym roku postraszyła nielicho - spadł obfity śnieg już w połowie października, co się zdarza rzadko. I znowu na szczęście nie u nas - tutaj trochę powiało, deszcz popadał nieco obficie

i na tym koniec. To oczywiście powód do zadowolenia, nawet radości, a nie utyskiwań.

Co zatem mnie smuci? Bo przecież nie można się bez ustanku radować - smucić też trzeba. Zwłaszcza jesienią. Wszak życie składa się z radości i smutków. I one nadszycają mimo woli: człowiek się nie spodziewa, a tu chwyta smutek. Albo objawia się radość. Zresztą powodów i przyczyn jest wiele; jest to materia dość skomplikowana. W każdym razie życie nasze toczy się pomiędzy radościami i smutkami, mającymi oczywiście różne odcienie. Cóż więc wzbudza we mnie smutek? Polityka. I nie ta lokalna, bo tu nie ma za wiele tematów do politykowania. I nie ma radnych wymyślających bulwersujące pomysły. Przynajmniej nic o nich nie słyszałem. Kiedyś owszem, ale to dość dawno - pewien radny zaproponował podjęcie uchwały wzywającej nauczycieli do nieskorzystania z podręcznika pomocnego do zajęć z wychowania w rodzinie.

Pomysł jednak upadł, zwyciężył zdrowy rozsądek. Smuci mnie polityka z najwyższej półki. I miewam poczucie, że żyję w innym kraju, niż w tym, który kreuje telewizja i inne media, który wyłania się z dyskusji, a właściwie kłótni, polityków, dziennikarzy, różnych ekspertów. Media kreują inną rzeczywistość, niż ta, która nas otacza. Człowiek nasłucha się o kryzysie, afarach, świńskiej grypie, o agencie Tomku, który bawił się wesoło, by sprowadzić jakąś panią na złą drogę, swym męskim urokiem wymusił przestępstwo, a potem oskarżyć. To pomysł głupi jak to całe CBA, które zamiast zwalczać korupcję, to ją stwarza, kreuje, kusi i naciąga ludzi znanych. A obok, niejako pod ręką, działa na przykład pan doktor, który bierze. Za lewe zwolnienia z pracy oczywiście. W niewielkim środowisku o tym się mówi, wszyscy wiedzą. Tylko CBA jest głuche. Bo to za mała płotka - jak takiego doktora, co bierze stówę za lewe zwolnienie chorobowe pokazać w telewizji? Ludzi nie zainteresuje - wiadomo, że dawanie zwolnień z powodu choroby ma wieloletnią tradycję, jest na pewno ważnym dorobkiem PRL. W owym

czasie było nagminne, prawie oficjalne, ba, miało polityczne zabarwienie. Potem też. Stało się formą przedłużenia zatrudnienia - bo ktoś dostał wypowiedzenie, kończył się mu się okres zatrudnienia, szedł do lekarza, otrzymywał zwolnienie, a więc i zasiłek chorobowy, skromny, bo skromny, ale na piwo starczało. Niektórzy mocno wywcwaniłi się w tym względzie - zatrudniali się u jakiegoś przedsiębiorcy tylko po to, by po krótkim czasie wyłudzić od lekarza zwolnienie chorobowe na tydzień, miesiąc... Oczywiście są lekarze, co czynią to bezinteresownie, ale łatwo znaleźć takich, co wypisują słynne L4 w zamian za stówę.

To dodatkowy, całkiem niekiepski zarobek. Wystarczy, że wypisywał dziennie trzy lewe zwolnienia, a w roku 600 po stowie każde, czyli rocznie 60 tysięcy dodatkowego zarobku. Jeśli takich lekarzy jest w kraju jeden tysiąc a może dziesięć tysięcy... I doliczmy jeszcze trzeba, ile milionów stracił ZUS, wypłacając nienależne zasiłki chorobowe. Łatwo to skalkulować. A CBA kusilo w tym czasie jakąś celebrytkę, nie żałując agentom grosza na hulanki.

O! i uświadomienie sobie tych faktów napawa mnie smutkiem. A ów smutek tak fajnie współgra z ostatnią fazą jesieni, która się właśnie zaczęła, gdy kończę ten felieton. Bo zacząłem go pisać w czasie złotej polskiej jesieni i tak mi szło niezbornie, że kończę podczas jesieni - szarugi.

A gdy słyszę słowo jesień, to nie mogę się oprzeć pokusie, by nie przytoczyć wierszyka z „Zielonej gęsi” K.I. Gałczyńskiego

Jesień:
Mgła płynie wśród zalesień.
Samotny baran beczy.

Jesień. De facto jesień.
Hej jesień...
I te rzeczy."

A przypominając sobie ten wierszyk mistrza Konstantego Ildefonsa, robi mi się nieco weselej.

Jerzy Żelazny

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Zakupy świąteczne róbmy z rozumą!



Wielkimi krokami zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, a za chwilę pochłonie nas wir wzmoczonych zakupów. Specjalne oferty, różnego typu promocje będą nas kusity swoim bogactwem i różnorodnością.

Aby zakup cieszył, przed jego dokonaniem musimy zachować zdrowy rozsądek, odpowiadając sobie na pytanie, czy wybra-

ny przez nas towar jest właśnie tym, którego szukamy i czy odpowiada nam pod względem estetycznym, użytkowym i cenowym.

Świadomość dokonanego wyboru jest bardzo istotna, szczególnie gdy zakupu dokonujemy w lokalu przedsiębiorstwa, tj. np. w sklepie, w salonie, itp. Do takiego podejścia zmusza nas - konsumentów - treść Ustawy z dnia 22.07.2002 roku o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. Nr 141, poz.1176, ze zm.), zgodnie z którą reklamacji podlega tylko i wyłącznie „towar niezgodny z umową”, tj. w jakiś sposób wadliwy. •le dobrany rozmiar swetra, kolor spodni, czy butów nie jest niezgodnością towaru z umową, a zatem towary z „takimi wadami” nie podlegają reklamacji, a w konsekwencji zwrotowi.

Sprzedawca nie ma obowiązku przyjęcia od nas produktu, bo rozmyślił się, nie ma też obowiązku oddać nam pieniędzy. Zależy to od jego dobrej woli.

Na szczęście część sklepów dobrowolnie zobowiązuje się, że zwróci nam pieniądze, jeśli zrezygnujemy z zakupu w określonym przez sklep terminie. Należy to jednak sprawdzić jeszcze przed zakupem i dowiedzieć się dokładnie, jakie są warunki

zwrotu, a przede wszystkim, czy sklep zwróci nam pieniądze, czy tylko zgodzi się na wymianę towaru na inny w tej samej cenie.

Jeśli zakupu dokonamy poza lokalem przedsiębiorstwa - np. w pracy, w domu, na specjalnie w tym celu zorganizowanym pokazie lub na odległość (np. przez Internet, przez telefon), wówczas zgodnie z treścią Ustawy z dnia 2.03.2000 roku o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz. U. Nr 22, poz.271, ze zm.), możemy od takiej transakcji odstąpić bez podania przyczyny w terminie 10 dni od daty jej zawarcia. Jeżeli transakcja dotyczy zakupu towaru na odległość - termin odstąpienia liczy się od momentu otrzymania towaru.

Ww. zasada odstąpienia dotyczy również umów podpisanych z przedsiębiorstwami na świadczenie usług, np. telekomunikacyjnych, telewizyjnych, itp.

Do zachowania wspomnianego dziesięciodniowego terminu wystarczy wystąpić przedsiębiorcy stosowne pisemne oświadczenie o odstąpieniu przed upływem tegoż terminu.

Arkadiusz Janz

Andrzej Garlicki: „W polityce najważniejszą sprawą jest rozpoznanie zamiarów strony drugiej. To bowiem dopiero pozwala prawidłowo ustalić, co jest celem, a co środkiem celowi temu służącym. Nie jest to łatwe, bo gra polityczna polega zawsze na kamuflażu. Owe demonstracyjne ocieplenie stosunków polsko-radzieckich musiało wywołać zaniepokojenie w Berlinie. Stosunki radziecko-niemieckie wyraźnie się bowiem pogarszały... Zbliżenie Warszawy do Moskwy mogło więc oznaczać próbę wejścia na pozycje, które dotąd zajmowały Niemcy, ale mogło też mieć na celu neutralizację ZSRR w wypadku wojny polsko-niemieckiej. Wreszcie mogło być tylko działaniem kamuflującym”. / Andrzej Garlicki - Od Brzeźcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s.183/ (...)

Hrabia Szembek: „Pewnego dnia wezwany zostałem do GISZ-u, gdzie zastałem go (Piłsudskiego) z manifestem Hitlera w rękę (...) Zaczął mi ten dokument analizować. Uderzyły go w nim trzy główne punkty: dążenie do unifikacji Rzeszy, co interpretował jako chęć zerwania z tradycją pruską i wprowadzenie do Niemiec nowego porządku, w którym element pruski odsunięty był na drugi plan, pewien mistyczny ton orędzia, a wreszcie zapowiedź nieubłaganej walki z komunizmem i bolszewizmem. (...) Wyrażał natomiast duże wątpliwości, czy Hitler zdoła oderwać się od tradycyjnej polityki z Rosją (...). W każdym razie bierność z jednej strony Paryża, a z drugiej nowa sytuacja w Niemczech zachęciły go do przeprowadzenia przez p. Wysockiego rozmowy z Hitlerem, która nastąpiła wyłącznie z polskiej inicjatywy”. (Dariusz i teki Szembeka, t. II s.6)

Piłsudski: „Bezpieczeństwo Polski opiera się na dwóch elementach, mianowicie na bezpośrednim stosunku Polski do danego kraju - w danym wypadku na stosunkach polsko-niemieckich oraz współdziałanie państw w Lidze Narodów. Ta druga forma bezpieczeństwa to pewnego rodzaju reasekuracja wynikająca z tego, że państwa - członkowie Ligi, są związane postanowieniami paktu Ligi, procedurami na wypadek konfliktów ect. Otóż ostatnie decyzje Rządu Rzeszy, na skutek których Niemcy opuścili Ligę, pozbawiły Polskę tego drugiego elementu bezpieczeństwa (...) Nie chciałbym obciążać atmosfery między obu krajami przez wprowadzenie w życie zarządzeń wzmacniających bezpieczeństwo Polski, zanim nie zwrócę się całkiem lojalnie do Kanclerza Hitlera z zapytaniem, czy kanclerz nie widziałby możliwości wyrównania w bezpośrednich stosunkach polsko-niemieckich ubytku tego elementu bezpieczeństwa”. (Dariusz i teki Szembeka, t. II s.84-85/AG205/)

Hitler: „Wojny nigdy nic nie dały prócz zniszczenia”. „Nie chcę, by moje rządy „wyszły z krwawymi rękami ze stosunków zewnętrznych.”? „Będąc żołnierzem przeżyłem okrucieństwa wojny i nie zamierzam dopuścić do jej ponownego wybuchu”? „Wszelka wojna sprowadziłaby tylko komunizm do Europy, który jest groźnym niebezpieczeństwem(...)”. „Zniszczenie Polski byłoby nie szczęściem dla tych państw, które by zbliżyły się w ten sposób do Azji”? (1.Andrzej Garlicki - Od Brzeźcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s.206; 2.Robert Sniegocki - Historia ; Burzliwy wiek XX, Nowa Era, W-

wa, 2008, s.116);3.Andrzej Garlicki - Od Brzeźcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s.206.- Lipski 15.XI 33)

Historyk: Antykomunizm Hitlera w przekonaniu Piłsudskiego uniemożliwiał nawiązanie poprawnych stosunków między Niemcami a Związkiem Radzieckim, co dawało Polsce okazję do wygrywania własnych interesów. Z drugiej strony oba te dotąd wrogie Polsce mocarstwa, z początkiem lat

Dyskusja przy okrągłym stole, którego nie było, choć prezentowane w artykule wypowiedzi postaci historycznych są autentyczne

Lekcja historii - preludeum

Gra o Polskę

(3)

1918-1939

trzydziestych ubiegłego wieku, zaczęły prowadzić wobec niej bardziej przyjazną politykę. Niemcy zakończyli wojnę celną z Polską, ograniczyły antypolską propagandę. Nastąpiło też uspokojenie w stosunkach Polski z Senatem Gdańskim”./Anna Radziwiłł, Wojciech Roszkowski Historia 1871 - 1945, Wydawnictwo Naukowe PWN, W-wa 1994, s.246)

Hitler: „Wszystko może być załatwione między rządami narodów, o ile posiadają one poczucie honoru i odpowiedzialności. Istnieje ożywiona duchem patriotycznym Polska oraz Niemcy do swych tradycji przywiązane. Pomiedzy nimi istnieją rozdziewki i tarcia, zrodzone ze zlego traktatu, ale nie ma niczego takiego, co by warte było krwi rozlewu, zwłaszcza że na polu bitwy padają zawsze najlepsi. Dlatego też dobre sąsiedzkie porozumienie między Niemcami a Polską jest w pełni możliwe (...) Nie mam najmniejszego zamiaru atakować mych sąsiadów. Polska to obecnie zrozumiała...”?

„Dobre stosunki polsko-niemieckie są podstawowe dla Niemiec...”? (1.Dariusz i teki Jana Szembeka, t. I, s. 90; Andrzej Garlicki - Od Brzeźcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s.207;2. oświadczenie Hitlera 5 sierpnia 1935 r. - 1 styczeń 2008 r. prof. Iwo Cyprian Pogonowski Blacksburg, US www.pogonowski.com)



Kronikarz: 26 stycznia 1934 r Polska i Niemcy zawarły układ o nie-agresji.

Józef Beck (minister spraw zagranicznych) Układ z 1934 r. był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między

dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwiania się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Układ polsko-niemiecki z 1934 r. był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia całej Europy” (...) (fragment przemówienia z 5 maja 1939r)

Hitler: „W ten sposób została szczęśliwie otwarta droga do wzajemnego porozumienia, które rozpoczęło się Gdańskiem i wbrew wszelkim próbom mącenia doprowadziło do oczyszczenia atmosfery polsko-niemieckiej i przemieniło ten stosunek w szczerą i przyjazną współpracę. Zgodnie z zawartymi umowami przyjaźni Niemcy zrobią wszystko, by ratować ideał, który przede wszystkim im przyświeca - to jest pokój...”? „Polska i Niemcy będą mogli współpracować w zgodzie i pokoju”?(1. publiczne oświadczenie A. Hitlera 20 lutego 1938 - Proces głównych zbrodniarzy wojennych przed M..T.W, tom XXII;2.przemówienie Reichstag 1934)

Piłsudski: „Mniej cenię sobie akty podpisane, a więcej to, że przez stanowisko Hitlera zmienia się psychologia narodu niemieckiego w stosunku do Polski. Dlatego nawet wtedy, gdyby do władzy przyszli Prusacy, a co byłoby dla nas najgorsze, to zmiana psychologiczna w narodzie niemieckim będzie dla nich przeszkodą w nawróceniu do starej antypolskiej polityki. Mam wyrazy uznania dla Niemców, że umieją iść rozsądnie etapami”.(wypowiedź Piłsudskiego w obecności Ignacego Mościckiego, Kazimierza Bartla, Aleksandra Prystora, Janusza Jędrzejewicza, Walerego Sławka, Kazimierza Świtalskiego i Józefa Becka - na podstawie notatki Świtalskiego z 7 marca 1934 Andrzej Garlicki - Od Brzeźcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s209,210.)

Historyk: Dyplomacja polska, kierując się przesłaniem Piłsudskiego, aby za wszelką cenę utrzymywać niezależność wobec Niemiec i Związku Radzieckiego, dla równowagi przystąpiła na ofertę tego drugiego państwa o przedłużenie z nim paktu o nie-agresji na kolejne 10 lat. Podpisano go w Moskwie 5 maja 1934 roku.

Piłsudski: „Polska siedzi teraz na dwóch stołkach. To nie może trwać długo. Musimy wiedzieć, z którego naprzód spadniemy i kiedy”.(Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 zyciorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002, s.244; Anna Radziwiłł Wojciech Roszkowski, Historia 1871 - 1945, Wydawnictwo Naukowe PWN, W-wa 1994, s.247) /



Kazimierz Świtalski: „Przez pakty o nie-agresji nastąpiło olbrzymie przeobrażenie w stosunkach międzynarodowych, a Komendant wywalczył dla Polski sytuację, której nigdy nie miała.

Najtrudniejszą sprawą, którą Komendant

osiągnął, było to, że oba paki zostały osiągnięte bez żadnych dodatkowych zobowiązań, a wobec tego, że obecnie Niemcy i Rosja się kłócą, a więc trudno było osiągnąć tę czystą linię, że przez to Polska nie zobowiązuje się do popierania żadnej strony przeciwko drugiej". (relacja przemówienia Marszałka podczas spotkania z najbliższymi współpracownikami 7 marca 1934 r.; Andrzej Garlicki - Od Brześcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s.211.)

Piłsudski: "Sojusze dawne należy utrzymać dla przeciwwagi, ale obecnie za utrzymanie tych sojuszy nie potrzebuje Polska płacić ofiarami. Wiedząc o tym, że Polskę można było wyzyskiwać wskutek jej niebezpieczeństw, wszystkie państwa starały się przeszkodzić zawarciu paktów nie-agresji, bo one wytrącały tym państwom atuty do wyzyskiwania Polski". (cd. relacji Kazimierza Świtalskiego 7 marca 1934 r. Andrzej Garlicki - Od Brześcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s.211,212)

Kazimierz Świtalski: Komendant nie wierzy jednak i przestrzega, by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie, i Komendant oblicza, że dobre stosunki między Polską i Niemcami mogą trwać może jeszcze cztery lata, ze względu właśnie na przemiany psychiczne, które dokonują się w narodzie niemieckim, za więcej lat Komendant jednak nie ręczy. Gdy Komendanta zabraknie, będzie ten układ rzeczy bardzo trudno utrzymać, gdyż Komendant posiada dar inwencji odwleczenia czy postawienia sprawy inaczej, gdy tego potrzeba (cd. relacji Kazimierza Świtalskiego 7 marca 1934 r. Andrzej Garlicki - Od Brześcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 211, 212)

Andrzej Garlicki: „12 kwietnia 1934r. Piłsudski polecił inspektorom armii, oficerom GISZ-u oraz Beckowi i Szembekowi przygotować w ciągu miesiąca odpowiedź na pytanie: które z państw (Rosja czy Niemcy) jest niebezpieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpiecznym stać się może”. (Andrzej Garlicki - Od Brześcia do maja, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 284 - szerzej..)

Wacław Jędrzejewicz (biograf Piłsudskiego): „Odpowiedzi wręczone po miesiącu wypadły różnie, lecz większość uznała, iż Rosja mogłaby być wcześniej niebezpieczna, ale Niemcy będą wcześniej. Rezultatem tego było stworzenie w Inspektoracie specjalnej, tajnej komórki do badania niebezpieczeństwa, tzw. Laboratorium, pod kierunkiem gen. Fabrycego i przy pomocy ppłk Kazimierza Głabisza”. (Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 życiorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002, s.244)

Joseph Goebbels (z przemówienia w Warszawie ok. 14 czerwca 1934): „Niemcy pragną zacieśnienia stosunków z Polską”.

(David Irving - Goebbels - Mózg Trzeciej Rzeszy, wyd Galion, Gdynia 1998 s. 310/dokumenty: J. Goebbels, Das nationalsozialistische deu schland al Faktor des europäischen Friedens. Rede vor der Intellektuellen-m Union in Warschau, 13.Juni 1934, Berlin K. Głabisz 1934; serwis specjalny DNB, 212 VI 1934; "Westdeutscher Beobachter";



Dutsche Allgemeine Zeitung" 14 VI 1934.....

Hitler (w rozmowie z Goebbelsem, gdy ten powrócił z Warszawy): Musimy budować przyjaźń z Polską (tamże; nie opublikowana część dzienników, 18VI;...)

Wacław Jędrzejewicz: „22 kwietnia 1934r. Przybył do Warszawy Louis Barthou, minister spraw zagranicznych [...] Zapewniał Piłsudskiego, iż ma już dosyć stałych ustępstw dla Niemiec, które muszą odczuć, że Francja już nie ustąpi (Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 życiorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002, s.247)

Piłsudski: „Ustąpicie panowie, ustąpicie, nie byliście sobą. Może pan nie będzie chciał ustąpić, ale w takim razie albo



pan się podda do dymisji, albo się pan powróci w parlamencie". (Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 życiorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002, s

Kronikarz: 9 października 1934 Louis Barthou został zamordowany podczas dokonanego przez chorwackich nacjonalistów zamachu na króla Jugosławii Aleksandra w Marsylii.

Wacław Jędrzejewicz: „W połowie listopada 1934 r. odbyła się dalsza konferencja inspektorów armii[...]. Gen. Fabrycy i ppłk Głabisz przedstawili swe referaty, z których wynikało, jak to ustalono poprzednio, że wprawdzie Rosja mogłaby być wcześniej niebezpieczna, to jednak wcześniej niebezpieczni będą Niemcy. Rosja ma obecnie przewagę militarną i stale ją zwiększa, ale niebezpieczeństwo ataku z jej strony jest mniejsze niż ze strony niemieckiej. Niemcy hitlerowskie są jeszcze za słabe, ale zbroją się niezwykle uporczywie i wszechstronnie.

Jednak większość zebranych wypowiedziała się przeciwko tej tezie uważając, że zagrożenie ze strony Rosji istnieje i będzie większe. Marszałek do tego się przychylił, ale po konferencji powiedział Głabiszowi, że miał dużo racji w swym referacie:

Piłsudski: „Ja nikomu prawie nie wierzę, a cóż dopiero Niemcom. Muszę jednak grać, bo Zachód jest obecnie parszywieńki. Jeżeli niebawem nie przejrzy i nie stward-

nieje, trzeba będzie przestawić się w parach”.

Gdybyśmy byli zmuszeni połączyć się z Niemcami, bądź też z bolszewikami, znałoby to, że nasze dzieło nie było doprowadzone do końca. Cywilizacyjna misja Polski pozostałaby nie spełniona” (1.Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 życiorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002 s.245)

Mieczysław Lepecki (przepisujący projekt na maszynie): Czy Hitler ma zamiar napaść na Polskę?

Piłsudski: „Nawet gdybyśmy my na niego (Hitlera) napadli, to też byłaby obrona”. (A228)

Andrzej Garlicki: „Niemał dokładnie w rocznicę podpisania deklaracji polsko-niemieckiej przyjechał do Polski premier Prus, Herman Goering. Formalnie był to przyjazd na polowanie, ale w rzeczywistości (...) Goering chciał zbadać reakcję polską na plan antyradziecki. Zarówno w rozmowach z towarzyszącymi mu w Białowieży generałami, jak i w rozmowach z politykami w Warszawie powracał do możliwości współdziałania niemiecko-polskiego na wschodzie. Mówił o roli Polski jako łącznika między Morzem Czarnym a Bałtykiem, o kryjących się dla Polski wielkich możliwościach od strony Ukrainy, proponował niemał sojusz wojskowy. Zaniepokojony ekspansywnością Goeringa Lipski wskazał ambasadorowi Goltkemu na konieczność zachowania przez Goeringa większej rezerwy w czasie planowanej rozmowy z Piłsudskim. Mimo to Goering poruszył tę tematykę. Piłsudski - według relacji Goeringa - przekał sprawę, oświadczając przy tym przedsiemu premierowi, że Polska posiadając 1000 km granicy z ZSRR potrzebuje pokoju”.

Niezależnie (...) od rozwoju sytuacji w przyszłości Piłsudski wykluczał możliwość wspólnej z Niemcami ekspansji przeciw Związkowi Radzieckiemu (.M. Wojciechowski, op. cit., s. 242-245. Garlicki s.292; 293

Piłsudski: „Polska jest sąsiadem Rosji, musi prowadzić wobec niej politykę umiarkowaną i nie może się angażować w żadne porozumienia, które by wywołały jakiegokolwiek napięcia na wschodniej granicy Polski. (7 marca 1934/Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 życiorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002 s. 245)

Historyk: W rozmowie z Goeringiem, Piłsudski zaznaczył też o ważności interesów Polski w Gdańsku, które muszą być respektowane. (Wacław Jędrzejewicz - Józef Piłsudski 1867-1935 życiorys, Wydawnictwo LTW, W-wa 2002 s. 250)

Alfred Rosenberg (1893-1946; człowiek ideolog hitleryzmu - : ... „Obecnie nie



można jeszcze określić terenów w Europie lub poza nią, które mogłyby być koloniami dla Niemiec. Można tylko powiedzieć, że niemiecka polityka zagraniczna jako cel wybrała sobie obecnie tereny Polski i Czechosłowacji, aby na tych terenach osiedlić wszystkich w Europie żyjących Niemców i połączyć ich w jedno państwo.. (komentarz do programu partii NSDAP w r. 1934)

Pierwsze wrażenie było okropne

Za zgodą starosty, a potem w drodze konkursu objąłem w dniu 16 października 1945 r. stanowisko dyrektora Szpitala Powiatowego

Szpital ten był nieduży, liczył tylko 60 łóżek. Improwizowany, prymitywny, były tu niezwykle trudne warunki pracy. Znaczna część łóżek była drewniana, zamiast koców - domowe pierzyny lub koldry. Instrumentarium operacyjne było zupełnie niedostateczne, brakowało mebli i sprzętu medycznego, pracownicy analitycznej, aparatu rtg. Sala operacyjna mieściła się w zwykłym pokoju, a stołem operacyjnym był po prostu stół domowy. Nie było bieżącej wody, jedynie autoklaw (hermetycznie zamknięty ogrzewany zbiornik służący do przeprowadzania procesów chemicznych, np. sterylizacji - przyp. red.). Sala porodowa nie wyglądała lepiej; brakowało łóżka porodowego i bieżącej wody.

Początki szpitala to czerwiec 1945r. Pierwszym dyrektorem była dr Teresa Szyran-Smolka, po niej, krótko, dr Członkowski. Następnie jego miejsce zajął lekarz Józef Hildebrandt. Pozostali lekarze to: Jan Buszke i dochodzący lekarz pediatra Aleksandra Kogut, pracująca jednocześnie w Poliklinice Miejskiej. W skład personelu średniego wchodziły: przybyła wraz ze mną położna Tekla Żołnierowicz (obecnie już nieżyjąca), pielęgniarki przyuczone Janina Lisowska, Maria Mystkowska, Irena Zytkiewicz i instrumentariuszka, pielęgniarka niemiecka. Położna Żołnierowicz prowadziła jednocześnie skromną aptekę i podawała narkozę, wówczas tylko eterową.

Nie było podziału chorych na oddziały. Do prania bielizny nie było żadnych urządzeń mechanicznych, wszystko załatwiali ręcznie dwie praczki.

Trudno było mi pogodzić funkcję lekarza powiatowego ze stanowiskiem dyrektora szpitala i prowadzącego przychodnię przy szpitalną. Poza tym, jako lekarz powiatowy, byłem biegłym sądowym, lekarzem komisji inwalidzkiej dla poszkodowanych w czasie ostatniej wojny (posiedzenia tej komisji odbywały się raz w tygodniu). Pełniłem również obowiązki lekarza Okręgowego Oddziału PUR.

Ogólna sytuacja miasta i powiatu była skomplikowana, władze miały cały szereg poważnych problemów do załatwienia. Chodziło między innymi o przede wszystkim o bezpieczeństwo ogólne. Grasowały w tym czasie (później również) bandy, zwłaszcza w rejonie Bobolic i Polanowa. Poza tym władze miejskie miały ciężki orzech do zgryzienia z gospodarką komunalną, apro wizacją i przygotowaniem do repatriacji ludności niemieckiej. Służba zdrowia była więc zdana na własne pomysły i siły.

Za zgodą starosty E. Dobrzyckiego przeniosłem biuro lekarza powiatowego do jednego z pomieszczeń administracyjnych szpi-

tala, by móc sprawnej oba me główne stanowiska pogodzić i wykorzystać każdą wolną chwilę do załatwiania najpilniejszych spraw. Niezwykle dużą pomocą była sekretarka Maria Rafałowska, która niejednokrotnie załatwiała sprawy bieżące w moim imieniu.

W tym czasie nie było mowy o uzyskaniu lepszego budynku na szpital, więc trzeba było bazować na tym, co jest. Od wojska radzieckiego uzyskałem część łóżek szpitalnych i trochę narzędzi chirurgicznych, poza tym nieodpłatnie przekazałem do szpitala własne narzędzia. Typowy stół operacyjny, lampę bezcieniową i stół ginekologicz-

było już ponad 20 tysięcy. Samo miasto, nie licząc Niemców, miało ponad 11 tysięcy mieszkańców. Burmistrzem był Henryk Jagoszewski. W pierwszej połowie marca 1946 r. Urząd Wojewódzki wraz z innymi placówkami wojewódzkimi został przeniesiony do Szczecina.

W roku 1946 nasilił się ruch emigracyjny ludności niemieckiej. Pociągało to za sobą dużo pracy, w związku z koniecznością przeprowadzenia badań lekarskich i szpicień ochronnych. Ponadto każdą większą grupę emigrujących należało wyposażyć w apteczkę i pielęgniarkę dla niesienia doraźnej pomocy. Późniejsze głosy dochodzące z RFN, krytykujące polską służbę zdrowia za nieotoczenie transportów niemieckich właściwą opieką medyczną, były więc bezpodstawne.

Sytuacja kadrowa służby zdrowia stała się teraz nieco gorsza niż w roku 1945 i na początku 1946 r., kiedy to lekarze Szpitala Garnizonowego i Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia okazywali dużą pomoc w przyjmowaniu pacjentów. Przybył jedynie lekarz Władysław Stycuła, który organizował kolejową służbę zdrowia i mógł być dodatkowo zatrudniony w szpitalu. Do WOP przybył lekarz dermatolog Piotr Makarewicz, który był bardzo przydany w poradni „W” Polikliniki Miejskiej. Poliklinika została przemianowana na Ośrodek Zdrowia, a kierownikiem jej został lekarz Mikołaj Bokszański. Dla poprawy sytuacji zdrowotnej w terenie, w drugim kwartale 1946 r. skierowałem absolwenta medycyny Jana Korze-

niowskiego do Dobrzyca, gdzie został zorganizowany ośrodek zdrowia z izbą porodową na 6 łóżek i izbą chorych na 12 łóżek. Została też uruchomiona izba porodowa na 5 łóżek w Sarbinowie, a w Bobolicach na 8 łóżek. W tym samym roku powstał punkt położniczy w Świeszynie z położną Janiną Dąbrowską, a w Koszalinie zaangażowane zostały dwie położne miejskie.

Późną jesienią tego roku udało się szpitalowi uzyskać z demobilu w Bydgoszczy samochód sanitarny i półciągarow, a lekarz powiatowy otrzymał do użytku służbowego samochód osobowy DKW. Transport placówek służby zdrowia znacznie się wzbogacił. Korzystając z pomocy UNRRA, szpital zaopatrzył się też w typowe łóżka szpitalne, otrzymał znaczną ilość bielizny pościelowej i osobistej dla chorych, fartuchy lekarskie i pielęgniarskie, a także leki dla chorych.

Mimo nadania lecznictwu lepszych form organizacyjnych i zwiększenia kadry fachowej, a także prowadzonej akcji sanitarno-oświatowej na terenie miasta i powiatu, pełniło się znachorstwo, m.in. pojawiły się „babki” trudniące się sztucznymi poronieniami. Musiałem wypowiedzieć temu walkę. Trudna była np. walka z pseudopolożną Lange, która udając lekarza, dokonywała licznych przerwań ciąży i zajmowała się leczeniem. Popierały ją nawet niektóre osoby zajmują-

Koszalińscy pionierzy

Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym

(2)

ny znalazłem w gruzach zniszczonego szpitala w Bobolicach. Uzyskałem też ze szpitala radzieckiego mały przenośny aparat rtg i prześwietlenia były wykonywane przez Szpital Garnizonowy lub w gabinecie rtg przez PCK.

Praca w szpitalu, łącznie z załatwianiem spraw należących do lekarza powiatowego i w przychodni, trwała często do godziny 24.00. Z uwagi na dość dużą odległość szpitala od mego mieszkania i konieczność pełnienia permanentnych dyżurów, całe niemal noce spędzałem w szpitalu.

Usprawniając stopniowo lecznictwo i opanowując sytuację epidemiologiczną, można było część łóżek zakaźnych zlikwidować. I tak w styczniu 1946 r. został zwolniony budynek przy ul. Zwycięstwa 117, a w marcu tegoż roku - pomieszczenia przy ul. Psie pole (obecnie Bałtycki Teatr Dramatyczny). Pozostał jedynie szpital zakaźny na około 100 łóżek (łącznie z gruźlicą) przy ul. Gnieźnieńskiej 74. Szpital zakaźny miał wówczas duże kłopoty z błonicą, która miała charakter epidemiczny. Trudno było uzyskać surowicę przeciwbłoniczą. Bardzo często więc byłem wzywany tam nocą dla dokonania tracheotomii (nacięcia tchawicy) u duszących się dzieci.

Mimo zimy ruch osiedleńczy w mieście i powiecie nasilał się. W styczniu 1946 r. ludności polskiej na terenie miasta i powiatu

ce poważne stanowiska. Sporządzane przeciw niej liczne akty oskarżenia, zawsze gdzieś ginęły. Dopiero, kiedy jedno z dzieci zmarło na skutek przedawkowania morfiny, nie mogła już uniknąć odpowiedzialności i została skazana na karę pozbawienia wolności na okres 2 lat. Nieco później musiałem pokonać pseudolekarza Boufalo, zamieszkałego wówczas we wsi Mścice.

Wśród małej jeszcze grupy pracowników służby zdrowia był wówczas wielki zapal. Wspólnym wysiłkiem można było pomyślnie rozwiązywać trudne zagadnienia. Wprawdzie opierano się w dużej mierze na prowizorium i improwizacji, ale i to przynosiło pozytywne rezultaty.

Dla przykładu podam następujący przypadek. Przywieziono do szpitala dziesięcioletniego chłopca, Ireneusza Jasińskiego z Mścic. Był w stanie beznadziejnym po przypadkowym postrzale kłatki piersiowej ze znalezionej pistoletu. Stwierdzono niemal kompletne wykrawienie z powodu wielonarządowego uszkodzenia, przy utrzymującej się jeszcze przytomności. Cóż było robić? Ojciec z płaczem błagał o ratunek, a tu brak krwi, gdyż nie było jeszcze zorganizowanego krwiodawstwa. Zdecydowałem się na ryzykowną operację, pod warunkiem, że ojciec odda synowi co najmniej pół litra krwi. Ojciec wyraził zgodę. W asyście tylko instrumentariuszki, stosując narcozę eterową podawaną przez pielęgniarkę, przystąpiłem do zabiegu, po przeprowadzeniu uprzednio próby biologicznej krwi. Starszy felczer Eugeniusz Cieśliński podawał dziecku krew bezpośrednio od obok leżącego ojca. Okazało się, że pocisk uszkodził płuco, przeponę, żołądek, śledzionę, lewą nerkę i utkwiał w trzonie kręgu lędźwiowego. Należało więc zeszyć płuco, przeponę, żołądek, usunąć śledzionę i nerkę. Operacja trwała około 4 godzin. Pacjent zniósł ją dobrze. Uratowała go krew ojca. Pacjent do dziś czuje się dobrze.

Na samopoczucie moje i innych mieszkańców wpływały dodatnio również sprawy natury bardziej ogólnej. Bezpieczeństwo z biegiem czasu coraz bardziej się poprawiało. Ożywiała się stopniowo gospodarka miasta. Koszalin w roku 1946 był już bardziej uporządkowany, usunięto dużo gruzów. Barwny pochód pierwszomajowy mógł swobodnie podążać ulicą Zwycięstwa na stadion sportowy „Bałtyk”. O wydarzeniach lokalnych i krajowych informowała miejscowa gazeta pod nazwą „Wiadomości Koszalińskie”.

Moje sprawy domowo-rodzinne także ulegały zmianom. Dzieci - Cezary i Joanna zaczęły uczęszczać do szkoły podstawowej. Żona zajmowała się przeważnie domem (miała sporo kłopotów z krową Baśką) i często była niezadowolona z tego, że ja jestem wciąż zajęty pracą, stawałem się niejako w tym domu gościem. Ale cóż - tak było trzeba. Wspomnę jeszcze tylko na koniec, że kierowałem szpitalem w Koszalinie do 1 kwietnia 1970 r., czyli niepełne 25 lat. W roku 1950 szpital zaawansował do miasteczka z 167 łóżkami, a na początku 1961 przemianowany został na Wojewódzki z 705 łóżkami.

Przebywam w Koszalinie prawie 40 lat, jestem zadowolony z wyboru miejsca osiedlenia, polubiłem to miasto, cieszyłem się

razem z innymi z jego rozwoju i osiągnięć. Już do końca życia nie mam zamiaru go opuszczać.

Józef Szantyr

Co to znaczy walczyć o pokój?

Szczęście, to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli.

Albert Schweitzer

Przed Bożym Narodzeniem życzymy sobie spokojnych świąt, podobnie jak i przed Nowym Rokiem składamy sobie życzenia szczęśliwego, spokojnego roku. Pokój uważamy bowiem za największe dobro, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. A jeśli pokój, to zrozumiałe, ogólna zgoda. Iluż zwaśnionych ludzi i całych rodzin w okresie świątecznym podaje sobie dłonie? I to bez względu na wyznawaną wiarę, nie ma tu także podziału na wierzących i niewierzących. Zgoda bowiem jednoczy ludzi o różnych poglądach, o różnej filozofii i kulturze. To samo dzieje się między narodami, tyle, że w tym przypadku w innym, globalnym wymiarze.

I jedną z form wyróżnienia zasług w tym względzie na świecie jest Pokojowa Nagroda Nobla. I z tą, jak ze wszystkimi nagrodami, bywało różnie. Ktoś dostawał ją za wybitne, oczywiste zasługi, a czasem argumenty świadczące o dokonaniach innego laureata budziły wiele kontrowersji i były łatwe do podważenia. Na to zawsze wpływa wiele czynników, często poza merytorycznych. Podobnie było z Pokojową Nagrodą Nobla dla prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy, czy zasłużenie ją otrzymał? Przeciwnicy krzyczą: jakże to tak, przywódca państwa, które wciąż prowadzi wojny (dwie ostatnie to Irak i Afganistan) otrzymuje najwyższą pokojową nagrodę! Inni twierdzą, że wszystko jest w porządku, nagroda dla przywódcy największego mocarstwa na świecie ma go zachęcić do walki o pokój, czyli do walki o najwyższe dobro ludzi. (Pamiętamy aż do obrzydzenia powtarzany slogan na temat walki o pokój za czasów istnienia ZSRR!)

Jak widać, problem nadal istnieje. Bo czy walcząc o pokój, czynimy tylko dobro? Na to podstawowe pytanie, jak czynić skutecznie dobro, odpowiada profesor Jan Szczepański w wywiadzie dot. tematu jego książki „O indywidualności”. Zacytujmy w tym miejscu jego słowa, bowiem są one zawsze aktualne: Czynnikiem utrzymywania zła jest także walka o dobro. Walcząc o dobro,

Od redakcji: Wspomnienia Józefa Szantyrę były publikowane w dwóch częściach na łamach Głosu Pomorza 1 i 7 czerwca 1985 roku. Zamieszczony tekst jest przedrukiem drugiej części publikacji. Pierwsza część ukazała się w poprzednim numerze Gazety Ziemskiej.

musimy zniszczyć kogoś, zmusić go do porzucenia swoich poglądów, podporządkowania sobie. Zajmują się tym wyspecjalizowani technicy, których interesuje przede wszystkim zwycięstwo, a nie wartości. Dlatego dobro trzeba czynić, a nie walczyć o nie.

Idealnym przykładem powyższego twierdzenia jest działanie matki Teresy z Kalkuty. Ona nie walczyła, a czyniła dobro. To jedyna absolutnie niekwestionowana laureatka w dziejach Pokojowej Nagrody Nobla.

Paradoksalnie wojnę w Iraku i obecnie w Afganistanie uznaje się, jako walkę o pokój. Być może twierdzi się tak dlatego, gdyż silniejsi po zwycięstwie ustanawiają pokój, tyle, że na swoich warunkach i według własnego punktu widzenia. Ileż jednak po drodze cierpień i setki tysięcy śmierci? Wojna to straszna cena „walki o pokój”, podobnie jak wszelkie rewolucje. (Problem nie do rozwiązania to ocena krwawych rewolucji pochłaniających miliony ofiar, które obalają okrutne reżimy!) W wielu przypadkach bezwzględna historia uznaje niektóre rewolucje za pożyteczne, mimo olbrzymich ofiar.

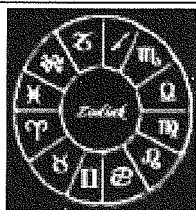
Wróćmy jednak do naszego udziału w wojnach, przedtem w Iraku, teraz w Afganistanie. Nie mogę tego pojąć i wytłumaczyć: dlaczego wojny te określamy naszym pięknym hasłem „Za naszą i waszą wolność!” Natychmiast nasuwa się pytanie, czy, na przykład, jednej z największych bohaterkich, okrutnych bitew polskiego żołnierza pod Somosierrą także przyświecała idea walki „za wolność waszą i naszą”? Zapytajmy, co o tym sądzą Hiszpanie.

W trakcie zbierania materiałów do mojej powieści „Zorze archangielskie” byli skazańcy wciąż powtarzali, że jedyni, najlepsi ludzie w łagrze to lekarze i pielęgniarki. Dla nich nie było bowiem ani lepszych, ani gorszych, wyrażających słuszne i niesłuszne poglądy. Oni dzielili ludzi tylko na zdrowych i chorych. Nie walczyli o dobro, po prostu czynili je, często z największym poświęceniem.

Czesław Kuriata

P.S. Przed wojną brano pod uwagę osobę Adolfa Hitlera, jako kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla. I kto wie, czy takiej nagrody by nie dostał, gdyby za wcześniej nie rozpętał najstraszniejszej wojny w dziejach ludzkości!

AURA ASTROLOGII



SKORPION

(ur. 24.10 - 22.11)

KAMIENIE TALIZMANY

Kamienie szlachetne po prostu SA - ani „szczęśliwe” ani „nieszczęśliwe”. Podobnie jak człowiek, posiadają swoje wibracje, barwę i ton. Swoją liczbę zamkniętą w charakterystycznej budowie, która jest wyrazem ich „duszy”. Jeśli wibracje danego kamienia i człowieka uzupełniają, wówczas mówimy, że dany kamień jest „szczęśliwy” i może przynieść wiele dobrego jego właścicielowi. Kiedy jednak jest inaczej – klejnot przynosi niepowodzenia i staje się „wrogiem” swego właściciela.

Urodzonym w znaku Skorpiona przypisano: **AKWAMARYN I KARBUNKUŁ**.

Akwamaryn, to przezroczysty kamień barwy zielonkawoniebieskiej. Już w starożytności uważano go za amulet przynoszący szczęście w miłości. Po tem, nowożeńcy z Francji obdarowywali się tym klejnotem w dzień ślubu wierząc, że dzięki niemu ich wspólne życie upływać będzie we wzajemnej miłości i zrozumieniu.

Akwamaryny zielonkawe i niebieskie leczą oczy, działają kojąco na nerwy. Także na kłopoty związane z woreczkiem żółciowym, wątrobą i żołądkiem - wierzone, że picie czystej wody, w której zanurzone były kryształy tego kamienia - działały kojąco na wspomniane dolegliwości.

Żeglarze i rybacy wierzyli w cudowną moc akwamarynu. Ten, kto go nosił, mógł nie obawiać się niebezpieczeństw związanych z żeglugą. Wierzono również, że klejnot ten leczy bóle gardła i zębów, dlatego osoby cierpiące na te schorzenia nosiły kolczyki i naszyjniki z oprawionych w srebro akwamarynów.

Wierzono także, że przed akwamarynem uciekają „demony”. Ci, którzy lubili ten klejnot, chronieni byli przed nieszczęśliwymi wypadkami na lądzie i na morzu.

Niestety, kamień ten nie wszystkim

przynosi dobre dary. Jeżeli jest komuś „przeznaczony przez gwiazdy”, czyli urodzonym w znaku Skorpiona – przyciąga szczęście, ale... dla innych może być powodem nieszczęść, chorób.

Akwamaryny uważane są za kamienie przyszłości, dające odwagę i umiejętność kształtowania życia według szczytnych wzorców. Dodają sił, kiedy jest się słabszym, zagubionym. Karbunkuł jest krwistoczerwoną odmianą granatu. O jego tajemnej mocy krążyło wiele legend w starożytności i średniowieczu.

W starożytnym Rzymie **karbunkuł** był talizmanem kobiet oczekujących dziecka, dodawał rzekomo sił witalnych i zapewniał szczęśliwe rozwiązanie.

W średniowieczu natomiast nosili go raczej mężczyźni, szczególnie ci, którzy zajmowali się rzemiosłem wojennym. Kamień ten miał podobno chro-

nić ich przed zranieniem i tamować wpływ krwi.

Karbunkuł mógł też ponoć budzić w sercach ludzi przyjazne uczucia. Jego posiadacze nie musieli obawiać się, że przyjaciele opuszczą ich w potrzebie.

Karbunkuły powinni nosić ci, którzy łatwo wpadają w depresję – wówczas kamień ten jest niezastąpionym towarzyszem, który pomaga, wspiera, łagodzi, nastraja pozytywnie i daje wiarę, że jutro będzie znacznie lepiej, a skomplikowane sprawy i problemy nie okażą się tak trudnymi do rozwiązania, jak wydawało się to nam na początku.

W następnej Aurze Astrologii - **Strzelec**, czyli ten, kto pojawił się na tym świecie między 23 listopada, a 21 grudnia. Urodzonym w tym czasie astrologowie przypisali ametyst i topaz.

Skorpio

norway grants

eea grants

FUNDUSZ
DLA ORGANIZACJI
POZARZĄDOWYCH

ECORYS

Rowerowy
Koszalin

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego, lider projektu „Rowerowe Miasto” oraz Fundacja Nauka dla Środowiska – partner projektu, informują o kolejnych sukcesach związanych z budowaniem Koszalina jako miasta przyjaznego rowerzystom.

Celem projektu jest stworzenie w Koszalinie skutecznego systemu komunikacji, stanowiącego alternatywę dla transportu samochodowego, opartego o rozwój infrastruktury rowerowej, przyjaznej i atrakcyjnej zarówno dla mieszkańców, jak i turystów.

Przedsięwzięcie realizowane jest dzięki wsparciu udzielonemu przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a także ze środków budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych. Działania projektu skierowane są bezpośrednio do: organizacji społecznych, placówek oświatowych i sektora biznesu, ale korzyści z realizacji przyjętych działań dotyczą wszystkich mieszkańców Koszalina i turystów odwiedzających ten region.

Działaniem, o którego zakończeniu chcielibyśmy poinformować, jest stworzenie w naszym mieście 49 nowych „Miejsc Przyjaznych Rowerzystom”. Polegało to na przygotowaniu i zamontowaniu 150 stojaków rowerowych, ten element projektu koordynowany był przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego. Cechy

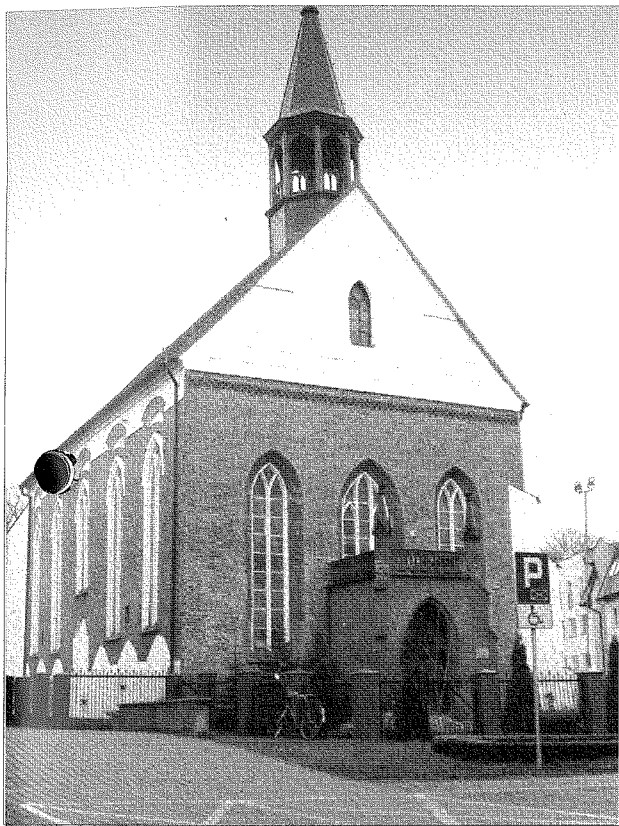
stojaka wskazane zostały przez rowerzystów podczas wcześniejszych konsultacji społecznych, a miejsca zadeklarowane przez placówki i instytucje, które włączyły się w badania fokusowe. Zaproponowany wzór stojaka wynika z dobrych praktyk opracowanych ramach inicjatywy „Miasta dla Rowerów” i najnowszych standardów projektowania infrastruktury rowerowej.

Stojaki bezpłatnie przekazano i zamontowano przy: Bibliotekach Publicznych - Filie nr 6,4,11,9,1,12,15; Politechnice Koszalińskiej (ul. Kwiatkowskiego, ul. Raclawicka, ul. Śniadeckich, ul. Partyzantów); szkołach gimnazjalnych, średnich oraz zespołach szkół; Stowarzyszeniu Powiatowym w Koszalinie; obiektach sportowych; przedsiębiorstwach, centrach handlowych oraz siedzibach organizacji pozarządowych i rad osiedli.

Dotychczas zrealizowane zadania oparte były o konsultacje społeczne, działania szkoleniowe skierowane do dzieci i młodzieży, kampanię promocyjną - stworzenie mappek rowerowych, stworzenie „Rowerowego Pakietu” czyli „Studium Rozwoju Ruchu Rowerowego” i uchwalenie go przez Radę Miasta, jako dokumentu strategicznego. (AB)



Kiedyś kaplica teraz cerkiew



W 1266 roku biskup kamiński Herman sprowadził do Koszalina siostry cysterki, nadając im odpowiednie uposażenie. W 1279 roku ukończono budowę klasztoru wraz z kaplicą usytuowanego w północno-wschodniej części miasta, przy dzisiejszej ulicy Adama Mickiewicza, w pobliżu murów miejskich. Zakonnice sprawowały patronat nad nim i kościołami w okolicznych miejscowościach (Dygowie, Gąskach, Jamnie, Jarzycach, Kraśniku i Starych Bielicach).

Kaplica klasztorna służyła zakonnikom, aż do nadejścia reformacji i kasaty zakonu, kiedy to cysterki musiały opuścić miasto, a zabudowania klasztorne popadły w ruinę. Wprawdzie sejmik stanów pomorskich zwołany w Trzebiatowie (13 XII 1534 r.) nie podjął decyzji o przejściu na protestantyzm, lecz w myśl reguły "czyja władza, tego religia", Pomorze Zachodnie z katolickiego stało się ewangelickie. Zasady nowej wiary wzmocniły władzę książęcą, którzy niemal automatycznie stawali się biskupami protestanckimi, mając także władzę duchowną.

Na miejscu zabudowań klasztornych książę i biskup Jan Fryderyk rozpoczął budowę renesansowego zamku (1568 r.). Rezydencję ukończył jego brat Kazimierz w 1582 r. Zamek ten był wieloskrzydłową budowlą otaczającą wewnętrzny dziedziniec z wysoką wieżą zegarową. Kaplica klasztorna została przebudowana na kościół zamkowy przez księcia Franciszka I w latach 1602-1609r. i połączona z zamkiem nadziemnym krytym korytarzem.

Ostatni panujący na zamku książę -

biskup Ulyrk, wielki miłośnik muzyki, ufundował kościołowi zamkowemu piękne barokowe organy (1620 r.). Wówczas trwała wojna trzydziestoletnia (zwana ostatnią wojną religijną Europy). Wojna zaczęła się pod hasłami religijnymi, lecz jej tłem i istotnym motywem były dążenia polityczne, zmierzające do osłabienia potęgi Habsburgów.

I tak w 1627 r. do miasta wkroczyły wojska cesarskie, a nałożone na Koszalin kontrybucje i rekwizycje doprowadziły miasto do upadku. Nie ostał się też i zamek, połowa miasta legła w gruzach. Grabieże spowodowały klęskę głodu, a w 1630 r. nadeszła zaraza. Dalsze zniszczenia przyniosły wojska szwedzkie. Nowi władcy Pomorza, Hohenzollernowie, zaniechali remontu zamku. W 1718 r. budowla ta wraz z kościołem spłonęła w wielkim pożarze miasta. Ceglany, jednoprzestrzenny kościół odbudowano w 6 lat po pożarze na bazie wschodniej ściany, pamiętającej czasy gotyckiej kaplicy cysterek. A w latach 1818-1819 doczekał się generalnego remontu,

Jego szczyt przyozdabia późnogotycki fryz z profilowanej czerwonej cegły, zachował się też gotycki luk tęczyowy. Nad wejściem z dwuspadowego dachu wystaje ośmioboczna sygnaturka z ostrosłupowym hełmem. Południową ścianę wspierają uskokowe szkarpy, okna ostrołukowe zdobione maswerkami. Niestety nie zachowało się istniejące niegdyś prezbiterium. Od strony zachodniej znajduje się później dobudowana kruchta (1818r). W roku 1863 kaplica otrzymała organy. Jednak jakiś czas później nie pełniła już swoich funkcji sakralnych, lecz służyła jako magazyn. Dopiero po II wojnie światowej w 1953r przekazano ją Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu i teraz jest to cerkiew pw. Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy. Wewnątrz znajduje się wykonany w 1955 r. ikonostas.

Teresa Bochenek

Osobliwości przyrodnicze

Stokrotka pospolita

Znana nam wszystkim wdzięczna ozdoba łąk i trawników, **stokrotka pospolita** (łac. *Bellis perennis*, franc. *Petite marguerite*, ang. *Daisy*), prócz walorów ozdobnych, posiada wiele cennych składników prozdrowotnych od wieków wykorzystywanych w ziołolecznictwie. Wspominano już o niej w mitologii nordyckiej, a w średniowieczu była poświęcona Matce Boskiej.

W lecznictwie ludowym liście stokrotki stosowano w formie okładów, jako lek na otarcia i rany. Ich działanie przeciwwgrzybiczne wykorzystywali żołnierze, wkładając kwiaty i liście do butów. Wywar z suszonego zieleń podawano, jako panaceum na niedrożne przewody moczowe. Ponadto stokrotka powodowała zwiększone wydzielanie śluzu, dlatego też stosowano ją przy suchym kaszlu oskrzelowym, krwawieniach z płuc, a nawet w leczeniu gruźlicy. Do celów leczniczych i spożywczych używano się świeżych kwiatów lub suszu oraz młodych liści. Król Henryk VIII jadał dania z dodatkiem stokrotek, aby złagodzić ból żołądkowy.

Ziele stokrotki zawiera saponiny wspomagające procesy wchłaniania składników pokarmowych z jelit do krwi, działają przeciwbakteryjnie, pierwotniakobójczo. Pobudzają wydzielanie soku żołądkowego, żółci oraz płynu jelitowego. Korzystnie wpływają na poziom



cholesterolu, usprawniają działanie wątroby, oczyszczają organizm. Spożywanie kwiatów stokrotek poprawia trawienie (zwłaszcza tłuszczów), przyspiesza wydalanie toksyn, ułatwia odchudzanie i oczyszczanie jelit.

W połączeniu z rumiankiem napary ze stokrotki stosowane są w kuracjach kamicy nerkowej oraz choroby woreczka żółciowego.

Mają lekko odwadniające działanie, co sprzyja usuwaniu opuchlizny nóg. Kwiaty zawierają sporo łatwo przyswajalnej witaminy C, prowitaminy A, soli mineralnych, cukrów, kwasów (kawowy i salicylowy), olejków eterycznych i flawonoidów.

Stokrotka jest niską byliną, wytwarzającą tuż przy ziemi małą rozetkę łopatkowatych liści. Z niej wyrasta bezlistny pęd z jednym kwiatem o białych lub bladoloróżowych płatkach. Kwiaty wewnętrzne są rurkowate, żółte, obupłciowe. Owocem jest niewielka wydłużona niełupka.

Przy lekkich zimach stokrotka kwitnie nawet przez cały rok. Występuje w Europie, Azji Mniejszej, Ameryce Północnej i Nowej Zelandii. W Polsce jest bardzo pospolita na całym obszarze, a także uprawiana w ogródkach. Oprócz lecznictwa stokrotka wykorzystywana jest w kosmologii i w kuchni, jako dodatek do sałatek, twarogu, a także do dekorowania tortów i deserów.

Jej łacińska nazwa *Bellis* pochodzi z mitologii i mówi nam o urodziwej nimfie Belides, która, aby uniknąć niechcianych zalotów boga sadów Wertumunsa, zamieniła się w stokrotkę. Do dziś jest symbolem niewinności, a angielska nazwa *Daisy* funkcjonuje, jako imię żeńskie.

Teresa Bochenek

Nagrody dla nauczycieli



Z okazji „Dnia Nauczyciela” 13 pedagogów z powiatu koszalińskiego otrzymało nagrody. Byli to: **Elwira Jaremkó**, **Beata Orlikowska** oraz **Agnieszka Czerkas** z Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Koszalinie, **Jolanta Kochańska-Jachymiak**, **Roman Perz** oraz **Dariusz Predecki** - pracownicy Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Polanowie, **Emilia Ziber**, **Edyta Buchholz** oraz **Jacek Sztucki** z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Warninie, **Krystyna Łukasiewicz**, **Krystyna Gontarek**, **Aleksandra Liszewska** oraz **Henryk Kowalski** - pracownicy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach. Dodatkowo z inicjatywy starosty nagrodę otrzymała dyrektor SOSW w Warninie **Alina Składanek** oraz dyrektor PPPP w Koszalinie **Bożena Pantoł**.

Podczas spotkania przekazano także 10 stołów stolarskich oraz 4 kuchenki mikrofalowe na wyposażenie Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Polanowie.

40 lat minęło



Jerzy Lubacz, inspektor nadzoru w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Koszalinie obchodził jubileusz 40-lecia pracy zawodowej. Z tej okazji z rąk starosty **Romana Szewczyka** i wicestarosty **Andrzeja Leśniewicza** otrzymał list gratulacyjny i nagrodę. W starostwie pracuje od 1992 roku, wcześniej pracował w Będzinie, jako starszy inspektor budownictwa wiejskiego, kierownik działu budownictwa.

Jerzy Lubacz jest byłym sędzią piłki nożnej PZPN. Sędziował w kilkuset meczach w całej Polsce. Obecnie, by zachować formę i witalność, uprawia nordic walking, czyli spacer z kijkami, brzegiem Bałtyku lub leśnymi ścieżkami.

Jubileusz Biblioteki

Biblioteka gminy Będzino świętowała w listopadzie 60-lecie działalności. Z tej okazji w placówce odbyły się uroczystości jubileuszowe z udziałem licznie zaproszonych gości. Gratulacje i życzenia w imieniu Rady i Zarządu powiatu koszalińskiego przekazał jubilatом wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**.



Sprzęt dla pograniczników

Straż Graniczna z Darłowa otrzymała od starosty koszalińskiego **Romana Szewczyka** urządzenie TachoReader Combo wraz z oprogramowaniem (TachoScan Control PI) do kontroli pracy kierowców oraz 2 zestawy CB radia o łącznej wartości ok. 5 tysięcy złotych.

Sprzęt ten jest niezbędny pogranicznikom do wykonywania przypisanych im od niedawna zadań związanych z kontrolą transportu drogowego.

Zakupione przez powiat koszaliński urządzenia odebrał komendant darłowskiej placówki kpt. **Mikołaj Kaczanowicz**. W spotkaniu w koszalińskim Starostwie, które odbyło się 24 listopada udział wzięli także: starosta **Roman Szewczyk**, skarbnik powiatu **Halina Sajka Tkaczyk** i wicestarosta **Andrzej Leśniewicz** (wszyscy na zdjęciu).

